

МАМКА.

DR M. GARBACZEWSKI

D-r C. Miller.

MAMKA.

PORADY I INFORMACYE

co do wyboru, obchodzenia się i pielęgnowania mamek.

Z oryginału niemieckiego przełożył i obrobił wedle doświadczenia własnego

D-r Med. Ludwik Wolberg,

Lekarz chorób dzieci.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Teodora Paprockiego i S-ki.

41. Nowy-Świat 41.

—
1894.

435

Дозволено Цензурою.

Варшава, 30 Ноября 1893 года.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40118



BG 435

WARSZAWA. DUKIEM EMILA SKIWSKIEGO.

2910

PRZEDMOWA.

We wszystkich cywilizowanych narodach karmienie noworodków czyli ssawców przez kobiety wynajęte, mamkami zwane, stało się powszechnym faktem, z którym liczyć się należy. Smutny to fakt, ale konieczny; uważać go trzeba za rodzaj haraczu, opłacanego przez ludzkość za prawo swobodnego postępu i intelektualnego rozwoju. Celem niniejszej książki — dać rodzicom pewne wskazówki i rady co do wyboru, pielęgnowania i obchodzenia się z mamką, a szczególnie wskazać im warunki najpomysłniejszego rozwoju ich dziecięcia przy piersi mamki, z uwzględnieniem racjonalnej higieny i leczenia dziecięcego.

Ciemnych stron kwestyi mamek nie zamilczałem również.

D-t C. Miller.

Berlin, we wrześniu 1893.

SŁÓWKO OD TŁÓMACZA.

Z dawna już zauważywszy, że nieracjonalnie postawioną jest u nas kwestya karmienia niemowląt wogóle, a szczególnie przez wynajęte mamki, zamierzałem oryginalne napisać dziełko, w którem wyluszczyć chciałem żądania racjonalnej-hygieny. W ostatnich latach sprawa ta, dzięki otwarciu kilku kaucyonowanych, przez lekarzy prowadzonych kantorów mamek w Warszawie, weszła na lepsze tory; wiadomo jednak, że kantory owe nie odpowiadają potrzebie samej Warszawy, nadto reszta kraju hołduje dawnym zwyczajom i przesądom, a w samej Warszawie stręczenie mamek przez faktorki, przyjmowanie ich do domów bez uprzednich oględzin przez lekarza, niedokładność badań, przez wielu lekarzy praktykowana, nierozsądne i nadmierne żądania, tak ze strony najmujących osób, jak i ze strony mamek, i wiele innych względów aż nadto uspra-

wiedliwiałą potrzebę racjonalnego poradnika w tej ważnej sprawie. Zetknąwszy się z świeżo wydanem dziełkiem D-ra C. Millera, doskonale sprawę tę przedstawiającem, uznałem za stosowne przełożyć je i dopełnić własnymi uwagami, których mi dostarczyło szesnastoletnie doświadczenie, a nasunęły potrzeby miejscowe.

D-r Ludwik Wolberg.

Warszawa, 1894.



ROZDZIAŁ I.

Pokarm matki czy mamki? Pokarm mamki czy odżywianie sztuczne?

Gdy nowy obywatel po raz pierwszy ujrzy światło dzienne, a uradowana choć zmęczona matka trzyma go w objęciach, wnet następuje się ważne pytanie: w jaki sposób żywić młodzieńskie stworzenie? Sprawa ta w tym wieku ważniejszą jest niż u dojrzałych osób, chodzi tu bowiem nie tylko o zachowanie równowagi materii, jak w organizmie dorosłym, lecz także o dostateczny i równomierny przybytek, gdyż młoda istota musi rość i rozwijać się. Trawienie noworodków przez dłuższy przeciąg czasu znacznie się różni od trawienia dorosłych, brak mu bowiem wydzieliny śliny, niezbędnej do trawienia wszelkich mącznych substancji, do których wszystkie t. zw. mączki dziecinne zaliczyć należy. Dopiero w dziesiątym tygodniu życia ślina po trochu wydzielać się poczyną.

Nadto w dziecięcym organizmie przemiana materji, z powodu większej obfitości wody i krwi w tkankach, jako też szybszego krwioobiegu, daleko żwawiej się odbywa niż u dorosłych, co jest bardzo ważnem ze względu na racjonalność karmienia. Przewód pokarmowy noworodka jest stosunkowo dłuższy i obszerniejszą obdarzony powierzchnią chłonnica niż u osoby dorosłej; nie wszystkie przytem funkcje są już od pierwszej chwili dostatecznie rozwinięte. Kształt i położenie samego żołądka inne są także, a jego błona śluzowa jest bardzo drażliwą i obfituje w naczynia krwionośne.

Żołądek noworodków ma bardzo małą pojemność, a ustawiony jest prawie pionowo. Skutkiem tego przy nadmiernej ilości wyssanego pokarmu, lub wskutek kołysania bezpośrednio po ssaniu, tak łatwo występują u dzieci wymioty.

Wszystkie te warunki powinny być skrupulatnie uwzględniane. Noworodek nie potrzebuje odmiany w pożywieniu, jak dorosły, nie potrzeba mu środków podniecających, ani używek, natomiast daleko więcej środków odżywczych, a przedewszystkiem białka, tłuszczu, soli i wody, mniej zaś węglowodanów (mącznych potraw i cukru). Tłuszcz niezbędnym jest dla budowy tkanek, a szczególnie mózgu i nerwów, sole dla wzrostu i rozwoju kości, woda zaś dla pokrycia znacznej utraty tej cieczy w organizmie dziecięcym.

Wszystkim tym wymaganiom noworodka najlepiej i najnaturalniej odpowiada *pierś matczyna*. „Pierwszy płyn, co życie ludzkie żywi, wypływa z kobiety łona! Pierwszego tkliwego słowa jej usta

nas uczą i pierwsze łyżki nasze ona osuszał”—powiada Byron.

Pokarm kobiecy zawiera wszystkie składniki, dla rozwoju dzieci niezbędne. Wiele matek, pomimo obfitego pokarmu w własnych piersiach, za namową przyjaciółek i starszych krewnych „*dokarmia*” dzieci mlekiem krowiem, bułeczką z mlekiem, kaszką na mleku i innymi podobnemi „*papkami*.” Mniemają one, że z samego pokarmu dziecię nie może sił nabrać. Nie znają one składu pokarmu, nie wiedzą, że zawiera on w idealnem zestawieniu wszystkie dla odżywiania potrzebne substancje, i nie zastanawiają się nad tem, że gdyby Stwórca zechciał karmić niemowlęta papkami, to jedną pierś obdarzyłby mlekiem, a drugą—jakąś mieszaniną kaszki z mlekiem lub rosółem. (*Tłomacz*).

Pokarm matki jest najodpowiedniejszym pożywieniem dla dziecięcia, lecz i *matki* zdrowie wymaga, aby sama karmiła. Wskutek przystawiania dziecięcia do piersi kurczy się macica kobiety, co zabezpiecza ją od krwotoków poporodowych, nadto rozszerzone i obrzmiałe w czasie ciąży narządy jamy brzusznej szybciej wracają do stanu pierwotnego, a odpływy połogowe rychlej ustają. Z drugiej strony, karmienie dziecka piersią matczyną najpewniej zabezpiecza je przed ciężkimi niebezpieczeństwami niemowlęctwa, już bowiem pokarm mamki, a tem bardziej wszelkie sztuczne karmienie, wydaje bez porównania gorsze rezultaty. Wobec tego zdrowa położnica bezwarunkowo powinna sama karmić własne dziecię, chyba że lekarz uzna ją za niezdadną do spełniania tego świętego obowiązku.

Już w drugiej połowie ciąży poczyną wydzielać się z piersi gęsta, serwatkowa, żółtawa ciecz, zwana *siarą* (colostrum); ilość jej znacznie się zwiększa w ciągu pierwszych dwóch, trzech dni po urodzeniu, a potem ustępuje miejsca prawidłowemu *pokarmowi*, to jest mleku, które wśród pęcznienia piersi i dosyć znacznej początkowo bolesności obficie wydziela się z brodawek piersiowych. Dla prawidłowego przebiegu tych zjawisk koniecznem jest, aby położnica zachowała absolutny spokój ciała i umysłu, powinna przeto przynajmniej przez *dziewięć dni* leżeć w łóżku, w umiarkowanie ciepłym, niezbyt ciemnym (jak to dawniej było zwyczajem) i dobrze przewietrzanym pokoju.

Własna wygoda lub „słabość” matki nie są dostatecznym powodem do zaniechania karmienia; w każdym razie należy spróbować.

W praktyce widuję (*tlómacz*) wiele szczupłych, „kościstych” kobiet, które doskonale wykarmiły swe dzieci, podczas gdy niektóre tłuste, kolorami try-skające kobiety mało lub wcale nie mają pokarmu. Wiele jednak położnic, szczególnie w wielkich miastach, z powodu bezkrwistości (anemii, blednicy), lub też wskutek obrzydliwego zwyczaju krępowania kielkującej piersi przez źle zbudowane gorsety, w istocie, pomimo gorącego życzenia karmienia swego dziecka, niezdolne są do tego,—w pierwszym bowiem wypadku piersi ich nie wyrabiają dostatecznej ilości pokarmu, w drugim zaś wytworzone mleko wskutek zanikłych brodawek piersiowych nie może dostać się do żołądka ssawca. Przy bezkrwistości zatem należy już w ciąży, a następnie

podczas połogu, doskonale odżywiać karmiącą; w drugim zaś wypadku staramy się wyciągać brodawki za pomocą pompek mlecznych, lub też przedłużyć je, nasadzając na nie t. zw. brodawki sztuczne (z gutaperki). Używamy tych ostatnich również i wtedy, gdy na delikatnej skórze brodawek wskutek energicznego ssania dziecięcia potworzą się pęknięcia lub nadżarcia, nadzwyczaj bolesne dla karmiącej podczas aktu ssania. Staranne pielęgnowanie, t. j. obmywanie brodawek przed i po ssaniu rozczynelem kwasu bornego, rzadsze przystawianie dziecka do piersi, przyżeganie lapisem lub garbnikiem, a wreszcie nałożenie brodawek sztucznych—wielką w tych razach sprawiają ulgę. Jeżeli jednak nadżarcie nie goi się, wówczas należy daną piersią nie karmić dziecka, w dalszym bowiem toku sprawy bakterye, wnikając przez owe nadżarcia do gruczołu mlecznego, wywołują groźne zapalenia i ropnie (wrzody z materią) w piersiach, które operować potrzeba. (*Tłómacz*).

Dyeta karmiącej już w pierwszym tygodniu powinna być posilną (mleko, mięso w potrawkach, jaja, bulki), a tylko przy stanie gorączkowym należy powrócić do kleiku, herbaty, bawarki i rosolu.

W licznych jednak wypadkach *lekarz* czuje się zmuszonym zabronić matce karmienia własnego dziecka, a mianowicie, jeżeli osłabienie jej wynika z ogólnych cierpień chronicznych, jeżeli matka skłonna jest do suchot, a tem bardziej gdy już jest gruźliczą, gdy cierpi na powiększenie i obrzmienie gruczołów (limfatyzm), jest bardzo anemiczną (nie-dokrwistą), lub bledniczą (dostateczna ilość krwi,

lecz nadmiar białych ciałek), przy cierpieniach nerek i przy ogólnem charłactwie, t. j. wyniszczeniu organizmu. Nerwowe, a szczególnie histeryczne, epileptyczne i obłąkane kobiety nie mogą karmić, skład bowiem ich pokarmu często się zmienia i może wywołać drgawki (konwulsye) u dziecka, nie mówiąc już o tem, że źle odżywia. Również zdrowo narodzone dziecko nie powinno być karmione przez syfilityczną matkę, podczas gdy syfilityczne dziecko tylko przez własną syfilityczną matkę karmionem być może, a jeżeli ta nie ma pokarmu, to trzeba je mlekiem krowiem odżywiać, zdrową bowiem mamkę mogłoby zarazić.

We wszystkich innych wypadkach energicznie powinniśmy obstawać przy tem, aby matka sama karmiła własne dziecię. Jest to podstawą racjonalnego pielęgnowania dziecka, i tylko bardzo ważne powody — które lekarze, a nie matka lub uboczne osoby określać powinny — mogą przeszkodzić samokarmieniu. Przerwać rozpoczęte karmienie należy wtedy tylko, jeżeli matce wskutek tego grozi choroba, jeżeli wstawia się zmęczenie, bóle w krzyżu, bicie serca, brak apetytu i wychudnienie, jeżeli mało ma pokarmu w piersiach, jeżeli mleko jej jest niedobre i szkodzi dziecku, lub gdy matka zachoruje na chorobę zakaźną, jako to: odrę, ospę, szkarlatynę, tyfus, dyfteryę, cholere i t. p., lub inne ciężkie choroby gorączkowe.

Lecz, niestety, rady lekarskie uważane są przez wiele pań za zbyt pedantyczny, a chęć zabaw i kokieterya zbyt łatwo odnoszą zwycięstwo nad pierwszym świętym obowiązkiem każdej matki; łono

ich, to najstosowniejsze naturalne źródło siły i zdrowia dla młodziutkich istot, wygasa coraz częściej. Kobiety strasznie błędzą pod tym względem,—gdy bowiem jedne, nie będąc do tego zdadne, upierają się przy karmieniu, lub też karmią zbyt długo (z miłości dla dziecka, lub też aby nie zejść w nową ciążę), to inne, pomimo wszystkich sprzyjających warunków, dla wygody własnej karmić nie chcą. Do tej ostatniej kategorii należą te właśnie, które nic nie mają do roboty i we wszystko opływają, kobiety stanu zamożnego,—chociaż i w średniej klasie coraz częściej słyszeć się daje, że „nie wypada” samej karmić.

Pięknym był ongi zwyczaj niemiecki, że każda matka własną piersią wykarmiała swe dzieci. Zmieniło się to obecnie—i w wielu miejscowościach Niemiec strasznie wzmagająca się śmiertelność niemowląt zależy, jak podaje Ploss, od coraz bardziej szerzącego się obyczaju — nieobyczajności raczej — pozabawiania dzieci piersi matczynej. Zwracamy uwagę czytelników na tę smutną stronę naszych stosunków społecznych.

Dawniejsi Germanowie mamek nie znali, matki same karmiły swe dzieci. Tacyt w dziele swem „Germania” przytacza ten obyczaj jako najgodniejszy naśladowania przez Rzymian ówczesnych. Powiada on: „Każda matka niemiecka własną piersią karmi swe dziecko, nie poruczając go służącym i mamkom.

Wiele przysłów niemieckich dotyczy sprawy karmienia niemowląt i bez wątpienia przodkowie nasi (autora) baczniejszą, niż obecnie, zwracali uwagę

na ich treść. Oto niektóre: „Co matka urodzi, niech sama wykarmi.”—„Która się nie wstydzi być matką dziecięcia, nie powinna się wstydzić być też jego mamką.”—„Matkę, zamykającą przed własnem dzieckiem źródło naturalnego pokarmu, poszlizie do dzikich zwierząt, by od nich prawa przyrody się nauczyła.”—„Na matki łonie pięknie dziecko rośnie.”—„Opieka mamek jest zdradą, fałszem i wyzyskiem.”—„Nie z pod ich (mamek) serca wyszły te dzieci, przeto nie mają one dla nich serca.”—„Matki pieczą ciągle czujna, służby względny zawsze mętne.”

Wedle pięknej legendy niemieckiej, nawet po śmierci musi matka żywić swe dziecko. *Floss* przytacza w tej mierze pewne obyczaje, wskazujące na dawną wiarę w nieśmiertelność, albowiem zmarłej w połogu kobiecie pozostali wkładają do grobu kilka niezbędnych dla pielęgnowania dziecka przedmiotów. I teraz nawet we wsi Lückendorf (pod Oybin, w Saksonii) zmarłej położnicy kładą do grobu następujące przedmioty: gliniany garnuszek, takiż tygielek, łyżkę blaszaną, pieluszkę, igłę, nici, koszulkę dzieciinną, koneweczkę z blachy, nożyczki, dużą konewkę, deseczkę do tarcia migdałów, tłuczek drewniany i naparstek. Do prawej ręki wsuwają zmarłej dwanaście fenigów, aby mogła nieść ubogim ofiarę, gdy po raz pierwszy do kościoła pójdzie.

Jeżeli jednak kobieta dla ważnych powodów nie może sama karmić, wówczas najlepiej dać dziecku mamkę, gdyż *pokarm kobiecy* zawsze będzie najstosowniejszym materiałem odżywczym dla niemowląt.

Smak mleka kobiecego jest przyjemnie słodkawym, reakcyą zasadową (alkaliczną), barwa żółta-wo-biała. W chwili wydzielania się z piersi ciepłota pokarmu wynosi około 38 stopni Celsjusza. Ciężar gatunkowy waha się pomiędzy 1025 a 1034. W składzie swym zawiera pokarm kobiecy: wodę, tłuszcz, białka, cukier mleczny i sole mineralne (potas, sód, wapno, magnez, żelazo w połączeniu z kwasem fosforowym i chlorem).

Skład mleka (podług d-ra N. Millera)¹⁾:

Mleko	Wody	Białka	Tłuszczu	Cukru	Soli
Kobiety	88,80%	2,50%	3,50%	5,50%	0,20%
Krowy	86,5	5,0	4,5	3,7	0,7
Oślicy	89,6	2,2	1,5	6,4	0,3
Kobyły	91,3	2,7	1,0	5,5	0,4

Do kobiecego najbardziej zbliżonem jest mleko oślicy i kobyły — różnią się tylko co do tłuszczu; krowie zaś znacznie jest bogatszem w białko, uboższem w cukier, przeto rozcieńczamy je wodą i dodajemy cukru, chcąc niem sztucznie odżywiać niemowlęta. Lecz i w ten sposób spreparowane nie może zastąpić pokarmu kobiecego, daleko trudniej trawi się w żołądku ssawca, ścina się bowiem w duże i gęste kłaczkę, podczas gdy pokarm pod wpływem soku żołądkowego osadza się w drobnutkich i mięciutkich kłaczkach, bez porównania lżej trawiących się. Z tego właśnie powodu przy żywieniu

¹⁾ Proszę nie utożsamiać d-ra N. Millera, docenta przy Uniw. Moskiewskim i dyrektora domu podrzutków, z autorem niniejszej książki. (*Tłómacz*).

mlekiem krowiem niemowlęta zapadają tak często na cierpienia kanału pokarmowego (odbijania, wymioty, bóleści, rozwolnienia, zaparcia, ubytek na wadze). (*Tłómacz*).

Siara, czyli pokarm wydzielany bezpośrednio po porodzie, bogatszą jest w substancje azotowe (białka) i sole, posiada słony smak i żółte, niekiedy nawet różowe zabarwienie.

W tem miejscu jeszcze raz powtarzamy, że wtedy tylko o mamkę starać się trzeba, jeżeli własna matka dla ważnych powodów sama karmić *nie może*. Słabowite, anemiczne, nerwowo słabe i wogóle pod względem fizycznym źle rozwinięte kobiety, jako też posiadające usposobienie do chorób wyniszczających, do gruźlicy płuc (suchot), do konwulsyi, lub przewlekłych wysypek skórnych, cierpiące na obrzmienie gruczołów, na choroby kości, na artretyzm, na uporczywe reumatyzmy, ulegające napadom epileptycznym lub krwotokom, następnie te, których usposobienie nadto jest tkliwe, tak, iż byle czem wzruszają i przejmują się, lub którym obowiązki zarobkowe nie pozwalają całkowicie oddać się karmieniu, a nareszcie te, które, choć ogólnie zdrowe, posiadają jednak nierozwinięte piersi—nie powinny, wedle Ammona, podejmować się karmienia, zazwyczaj bowiem kończą na krótkiej próbie, wyrządzając jeno sobie i dziecku krzywdę. Tak jest, pozory mylą. Niejedna tęga na oko niewiasta jest słabowitą, ciężko nerwowo chorą, niejedna młoda, kwitnąca mateczka pochodzi z suchotniczej rodziny i sama często na katary płuc zapada. Takie karmić nie powinny, jak wogóle wszystkie, co cierpią

na chorobę ustrojową (ogólną); wreszcie i te zaniechać muszą karmienia, które, rozpoczynając je, tracą siły i chęć do jedzenia. Wydatki bowiem bez dochodów zawsze prowadzą do bankructwa. Samo przez się rozumie się, że wskutek niekarmienia, przez cały szereg pokoleń, organy mlekodajne zanikają, organizm zwyradnia się, a wówczas nie ta dać nie może, która nic nie posiada; zapominamy jednak zbyt prędko o tem, że kto prosi, temu daje, t. j., że sam akt karmienia najlepszym jest bodźcem, wywołującym wydzielanie się pokarmu.

A zatem *mamka!* Lecz, jak słusznie powiedział Sonderegger, dobra mamka to wielka wygrana na loteryi,—trudno bowiem znaleźć taką, co to i własnego dziecka nie zmarnuje, i przychylną będzie dla wychowanka, będzie zdrową i silną, terminem porodu odpowiednią matce, uczciwą, obyczajną, miłą i dobrą, a nie wybrakowaną ulicznicą, żebraczką, złodziejką, lub opryskliwą, fałszywą i złośnicą. Lecz i inne ważne powody natury moralnej i społecznej sprzeczne są z ogólnem karmieniem przez mamki. Pomówimy o nich w następnym rozdziale.

Usunięcie ich nie zależy jednak od usiłowania pojedynczych osób, lecz od państwa lub całego społeczeństwa. Pozostaje przeto tylko mamka, wyborem której powinna zawsze kierować rada doświadczonego specjalisty. Mamka jest najlepszym zastępstwem pokarmu macierzyńskiego. Wyższości jej nad odżywianiem sztucznem dowodzą następujące choćby cyfry śmiertelności. W r. 1885 zmarło, przed upływem pierwszego roku życia, z tysiąca

dzieci jednego wieku: *karmionych piersią matki*—7,4; *karmionych mlekiem mamki* — 7,7; *nawpół pokarmem, a nawpół mlekiem zwierzęcem* — 23,6; *wyłącznie mlekiem zwierzęcem* — 45,8; *mlekiem zwierzęcem i surogatami mleka* — 74,8. Tak zgubnie działa oto sztuczne odżywianie niemowląt, szczególnie w połączeniu ze złem powietrzem i innymi ujemnymi warunkami, panującymi wśród uboższej ludności. Nie należy jednak przy ocenie tych cyfr zapominać o rozmaitych dziedzicznych chorobach, o wpływie alkoholizmu dziedzicznego, jako też niedbaleści w przeprowadzeniu sztucznego odżywiania, spotykanych wśród sfer uboższych. Te warunki znacznie potęgują śmiertelność, podczas gdy w zamożnych inteligentnych sferach odżywianie sztuczne mlekiem sterylizowanym daleko lepsze wydaje rezultaty. W każdym jednak razie nie można ich nawet porównywać z dobrodziejstwem pokarmu kobiecego. (*Tłomacz*).

Oblężenie Paryża w r. 1870—1871 znakomitem obdarzyło nas spostrzeżeniem co do małej wartości wszelakich sztucznych sposobów karmienia niemowląt. Zapasy mleka i mączek mlecznych wobec głodu i braku dowozu wyczerpały się, lecz jednocześnie ustały też pseudo-towarzyskie i zawodowe obowiązki matek, które same zaczęły karmić i pielęgnować swe dzieci; otóż śmiertelność tych zmniejszyła się poniżej połowy zwykłej cyfry, pomimo doznawanych przez matki wzruszeń moralnych!

W Szwajcaryi w latach 1882 — 1885 zmarło w 1-ym roku dzieci prawych 16,27%, nieprawych natomiast 25,04%. Te ostatnie po większej części sztucznie bywają żywione, przeto tak łatwo umierają.

W pewnych kantonach można zauważyć, że niektóre okęgi, w których matki powszechnie same karmią, tracą nie więcej nad 10 — 12⁰/₀ dzieci w pierwszym roku ich życia,—inne natomiast, gdzie żywią sztucznie — 25 do 28⁰/₀.

W gminie Warlau, na przykład, gdzie matki same karmią, śmiertelność noworodków od wielu lat nie przenosi 6—10 procentów, a w gminie Diepoldsau, w teęże okolicy położonej, lecz gdzie nie karmią piersią — 38 do 48⁰/₀.

Cyfy te wyraźniej niż wszelkie rozumowania przemawiają na korzyść *zastąpienia piersi macierzyńskiej przez mamkę, a nie przez sztuczne odżywianie.*

Gdzie jednak jedno i drugie, t. j. pierś matki lub mamka, są niemożliwe, tam z musu pozostaje tylko *sztuczne odżywianie*. Powinno ono jak najbardziej odpowiadać naturalnemu karmieniu, dostarczać zatem dziecku wszystkich niezbędnych dla jego rozwoju substancyi w właściwym stosunku i w równie łatwo strawnej postaci, jak mleko kobiece, a także co do gęstości i ciepłoty odpowiadać mu. Wszystkie zatem substancye niepłynne, lub zawierające krochmal albo cellulozę, są wykluczone. Drażliwy i słaby kanał pokarmowy noworodka nie znosi bowiem pierwszych, a dla trawienia drugich brak mu dostatecznej śliny. Przy odżywianiu sztucznem uwzględnić nadto należy cenę produktów i łatwość otrzymania ich.

Wszystkim tym warunkom najlepiej odpowiada *mleko krowie* (kobyłe i osłe, bardziej od krowiego zbliżone do kobiecego, drogie są i nie wszędzie do dyspozycji). Wszelkie natomiast wyroby sztuczne,

jako to: konserwy z mleka, mączki mleczne, surogaty roślinne i zwierzęce, leguminozy, czekolady, jajka i peptony, które miesza się z mlekiem, nie mogą równać się z dobrem mlekiem krowiem. W Paryżu zwyczaj karmienia mlekiem oślem, pomimo wysokiej jego ceny, bardzo się rozpowszechnia.

Co prawda, mleko krowie uboższem jest od kobiecego w cukier, a bogatszem w sernik, nadto łatwiej ulega kwaśnieniu. Zawartość tłuszczu (masła) w mleku kobiecem ulega wprawdzie ciągłym i znacznym wahaniom, ogólnie jednak ilość jego mniejszą jest niż w krowiem. Nadto, jak już powiedzieliśmy, mleko krowie w żołądku niemowlęcia daleko trudniej i wolniej się trawi niż kobiece, a temu—jak powiada wielki znawca chorób dziecięcych, profesor Henoch z Berlina—nie mogą zaradzić żadne z proponowanych w tym celu dodatków, jako to: kleiki z kaszy jęczmiennej lub owsianej, guma arabska, arrow-root i t. p., podczas gdy inne ujemne strony mleka krowiego dają się usunąć za pomocą stosownego rozcieńczenia i osłodzenia cukrem mlecznym lub rafinowanym. I tak: w ciągu pierwszych trzech miesięcy (dziecka) na jedną część mleka bierzemy trzy części przegotowanej wody, w drugim kwartale 1:2, w trzecim pół na pół; od dziewiątego miesiąca na 2 części mleka jedną część wody, lub też mleko nierozcieńczone. Zarówno mleko jak i wodę należy przed użyciem *sterylizować* w stosownych aparatach (Soxhlet'a, Escherich'a), lub przynajmniej gotować przy punkcie wrzenia przez kilka minut, a to celem zabicia bakteryi, z ogromną szybkością rozpleniających

się w tej doskonałej dla nich odżywie. Pokarm wypływający z piersi, wcale nie zawiera bakterii—bezpośrednio zatem do ust niemowlęcia się dostając, nie wnosi do organizmu żadnych grzybków; gdy jednak przez krótki czas postoi, już w niem zauważyć można liczne pasożyty; a że mleko krowie od chwili wydojenia aż do skonsumowania go przez kilka a nawet kilkanaście godzin nieraz stoi, przeto zawiera ono miryady rozmaitych pasożytów, które za pomocą sterylizacyi lub gotowania (temperatura wrzenia) zniszczyć należy. Ujemną stronę przydługiej sterylizacyi stanowi zmiana smaku mleka, wskutek czego dzieci odmawiają nieraz picia go,—zbyt krótka zaś lub niedokładna (przy niskich temperaturach) sterylizacya nie prowadzi do celu, nie zabija bowiem *wszystkich* zarodników, które już w ciągu godziny do potwornej ilości rozplenić się mogą. (*Tłómacz*).

Z początku dajemy dziecku za każdym razem po 6 łyżek mleka (t. j. mieszaniny), w późniejszych miesiącach po $\frac{1}{4}$ litra na raz, zawsze w równych trzechgodzinnych odstępach czasu, z wyjątkiem nocy. W pierwszych dwóch miesiącach należy żywić dziecko częściej, co półtorej godziny, a w nocy 2—3 razy podawać mu mleko. (*Tłómacz*).

Inne substancye zamiast mleka dajemy tylko wtedy, jeżeli w żaden sposób nie można dostać dobrego mleka, lub też gdy ono nie służy dziecku i wywołuje wymioty, bóleści i rozwolnienia. Wogóle jednak nie często się to zdarza, a można temu, wedle Henocha, zaradzić, gotując najsampierw mleko, ostudzając je następnie i podając dziecku na

zimno. Dodatek wody wapiennej do mleka niekiedy doskonale zapobiega rozwolnieniu. (*Tłómacz*). Przed upływem czwartego miesiąca nie wolno dziecku dawać żadnych substancji, zawierających mąkę, a do takich należą: zupa Liebiga, mączki Fausta i Szustera, Frerichsa, Nestlego, Starkera i Poduby, Timpego, Wagnera i t. p.

Umiejętnie i troskliwie prowadzone odżywianie sztuczne daje niekiedy wcale znośne rezultaty, tak, iż noworodki wyrastają na ludzi zdrowych i silnych,—w najlepszym jednak razie nie dorównywa ono pokarmowi kobiecemu. Jedynie przy pedantycznej czystości, punktualności, najstaranniejszej troskliwości i pielęgnowaniu może się dziecko sztucznie żywione rozwijać. Jak trudno jednak znaleźć kobiety, umiejące się poświęcić takiemu zajęciu!

Nie każda opiekunka potrafi z takim oddaniem się spełniać swe obowiązki, jak Malgosia, która w poezji Goethego tak gorliwie po śmierci matki zajęła się wychowaniem swej siostrzyczki.

Bardzo wiele dzieci sztucznie bywa żywionych, co prawda, zle jednak wyniki takiego, mało zazwyczaj troskliwego chowania wykazuje podana wyżej statystyka.

Ileż to szkodliwości spada naraz na takiego tylko co urodzonego robaczka: troisty proszek lub sok mannowy do wewnątrz, papki, smoczki, cukier, rozmaite odwary (rumianek, herbata, bratki), kołysanie aż do lekkiego odurzenia, napar główek mawkowych dla snu—co sprowadza oglupienie, a nieraz i zgon z zatrucia,—obrzydliwe, duszne powietrze bez lub z wodą kolońską, rozpylanie której ma zastąpić

przewietrzanie, w dodatku nagle zmiany oświetlenia i ciepłoty i t. p. Zaiste, siła złego na jednego i wraz z Sondereggerem dziwić się należy, że i tak spora ilość dzieci jest w stanie to wszystko przetrzymać. (Z naszych stosunków dodać jeszcze należy nadmierne powijanie i krępowanie niemowląt—co je od „przełamania” i „usunięcia” ma zabezpieczać,—bardzo rzadkie kąpanie dzieci—szczególniej w porze zimowej, nadużywanie środków czyszczących, a szczególnie olejku rycynowego, pchanie dzieciom w usta po kawałku ze wszystkich niemal potraw, spożywanych przez starszych, a mianowicie: wędliny, chleba żytniego, kartofli, kapusty i t. p. *Tłómacz*).

Hodowcy koni utrzymują z doświadczenia, że niestosownie żywione źrebię nigdy na dzielnego nie wyrośnie konia,—praktyka zaś lekarska niejednokrotnie stwierdza, że zaniedbane w pierwszym roku życia dziecko już nigdy, lub przynajmniej przez bardzo długi czas, nie może odzyskać utraconego zdrowia. Krzywica, blednica, niedokrwistość, limfizm, żolzy, katary żołądka, kiszek, słabe zęby i t. p. — oto zwykle skutki wadliwego odżywiania niemowląt. (*Tłómacz*).

A jeżeli niekiedy zdarza się nam podziwiać zdrowe i kwitnące dziecię biednych rodziców, wesolo skaczące w łachmanach i brudzie, to pytając, dowiemy się często, że jest ono jedynem, pozostałym przy życiu z sześciorga rodzeństwa.

Obstajemy przeto przy zasadzie: najzdrowszym i najodpowiedniejszym pokarmem dla noworodka jest mleko matki, a gdy z poważnych względów

zastąpić je trzeba, to najstosowniejsem będzie mleko mamki.

Żywienie sztuczne, nawet najlepszem mlekiem zwierzęcem (ośłem, kobyłem, krowiem), nigdy nie zastąpi mleka kobiecego; o innych surogatach już nie wspominamy wcale.

ROZDZIAŁ II.

O mamkach z etycznego i społecznego punktu widzenia.

Przeciw wprowadzaniu mamek jako karmielek obcych dzieci z dawien dawna ciężkie głoszone zarzuty; dotyczą one z jednej strony szkodliwości, doznawanych przez wychowanców, z drugiej zaś — samej mamki i własnego jej dziecka.

Zarzut, jakoby mamka mogła udzielać ssawcowi cielesnych swych cierpień, daje się obalić przez skrupulatne, przez lekarza dokonane zbadanie najmowanej kobiety i przez następną kontrolę podczas całego okresu karmienia. Inne zarzuty są natury estetycznej i psychologicznej. Powiadają, na przykład: wzbraniamy dzieciom naszym całować obce osoby w usta, a pozwalamy im ssać pierś obcej, niezbyt czystej i społecznie nisko stojącej kobiety. Uwaga ta i pogląd nie bardzo zgadzają się z ogólnymi naszymi pojęciami o estetyce, której

przedstawicielkami i kapłankami pragną i powinny być kobiety właśnie.

Inny jeszcze punkt zasługuje na uwagę. Karmienie jest rozkoszą i dobrodziejstwem dla matki i dla dziecięcia, a od wieków już utrzymują niektórzy spostrzegacze, że przy tym akcie cielesne i duchowe prądy przechodzą z matki na dziecko. Moleschott powiada: „Pomiędzy matką a dzieckiem wytwarza się znacznie czulszy i serdeczniejszy węzeł, gdy ona własną pierś mu podaje. Albowiem i mleko jest częstką owej materii, która stanowi istotę ducha, a pragnąc, aby umysł matki przelał się na dziecko, należy własną piersią karmić, tym bowiem sposobem przedłużamy trwanie owego dobroczynnego wpływu, którego doznawał płód, gdy był w łonie matki jej krwią żywiony, tem bardziej, iż tym sposobem dajemy jednocześnie dziecku najczulszą opiekę.”

Wprawdzie zdanie Moleschotta nie zupełnie jest ściśle, wiadomo bowiem, że ani cechy charakteru, ani też zdolności umysłowe nie udzielają się z mlekiem,—jednakże przyjemniej bez porównania widzieć, gdy dziecko nasze karmione jest przez kobietę, której charakter i wykształcenie cenimy, niż przez nieokrzesaną, wynajętą osobę, zazwyczaj nieznaną nam bliżej z charakteru i usposobienia. A która to szlachetna matka nie spogląda z zazdrością, gdy własne jej dziecko z rozkoszą i radością ssie pierś innej, obcej kobiety, gdy tej ostatniej wdzięczność i miłość okazuje i gdy tęskni za tą drugą swą matką? Obraz karmiącej matki jest symbolem najwyższej miłości, a *Charitas* (Miłosierdzie), tak wspaniale

przedstawione przez artystę Knausa, jest symbolem najczystszej, najszlachetniejszej, o sobie zapominającej miłości — macierzyńskiej. Wobec takiego ideału postać karmiącej mamki wydaje się jeno karykaturą.

Ważniejszymi atoli niż te uwagi natury uczuciowej, które tak łatwo zwalczyć jest w stanie wzgląd na dobrobyt dziecięcia, ważniejszymi niż przykrości gospodarskie i domowe, które mamka z sobą w dom wprowadza, są ekonomiczne i etyczne warunki, wynikające z procederu mamek. Chodzi tu bowiem o los własnych dzieci tych kobiet; cierpią one i umierają często wskutek opuszczenia ich przez własne matki.

Wszak statystyka wykazuje ogromną śmiertelność wśród dzieci nieprawych, a przyczyną tego faktu — brak piersi matczynej i cudza, lichy płatna, nędzna opieka.

Wszak ilość żywo narodzonych a już w pierwszym roku życia zmarłych wynosi czwartą część wszystkich śmiertelnych wypadków! Z żywo urodzonych dzieci już w 1-szym roku umiera 18,83%.

W niektórych miastach i państwach jeszcze gorzej się dzieje; w Bawaryi n. p. umiera niemal trzecia część dzieci żywo narodzonych już w pierwszym roku, a jeszcze bardziej opłakane stosunki wykazują miasta stołeczne. W Berlinie umarło w roku 1880-ym 15,587 dzieci w pierwszym roku życia, 338 na tysiąc narodzonych, czyli przeszło trzecia część. We Francyi ze 100 prawych dzieci umiera 14, ze 100 nieprawych 31. W Prusach ze stu prawych 17, ze stu nieprawych 24. W samym Berlinie umarło

w r. 1880 nieprawych dzieci 53, a prawych 30 na każdą setkę.

Brak opieki, małe zainteresowanie się, tak ze strony własnej matki, jako też i opiekujących się kobiet, niedbalość i ubóstwo — tłómaczą powyższe cyfry. System mamek zatem i wynikający stąd system oddawania dzieci na wykarmienie nader jest zgubny dla tych ostatnich. Po większej części są to dzieci nieprawe, z materyjalnej konieczności pozbywają się ich matki, gdyż stosunkowo wysoka zapłata i wygodne stanowisko mamki ściągają te kobiety całymi tłumami do większych miast, a dzieci ich, pozbawione nadzoru własnej rodziny, oddawane na wykarmienie do kobiet, popularnie zwanych „fabrykantkami aniołków,” szybko giną w tych warunkach.

Niedawne i w pamięci każdego będące procesy Szyfersowej i Skublińskiej potwierdzają nasze słowa i chronią przed zarzutem przesady lub czułościowości. (*Tłómacz*). W samych Niemczech naliczono takich kobiet, biorących dzieci mamek na wychowanie, 200,000! Nic dziwnego przeto, że Niemcy mają tę smutną sławę, iż w ich państwie największą jest śmiertelność dziecięca.

Lecz i Francya wykazuje smutne cyfry w tym względzie. Wedle Bertillona (dyrektora biura lekarsko-statystycznego w Paryżu. *Tłómacz*), w departamencie Niższej Loary umiera w pierwszym roku 75% własnych dzieci mamek, pozostała reszta po większej części również ginie, lecz później. W okręgu Chateau Ninon, gdzie wiele kobiet wynajmuje się jako mamki, śmiertelność noworodków równa

się trzeciej części narodzonych; natychmiast jednak zmniejszyła się do połowy ($\frac{1}{6}$), skoro kobiety owe z powodu wojny nie znalazły służby i pozostały w domu. We Francyi, gdzie nawet domy zamożne hołdują zwyczajowi oddawania swych dzieci dla wykarmienia kobietom na wieś i gdzie z samego Paryża około 20,000 dzieci co rok zostaje w tym celu wysyłanych, czwarta ich część umiera w pierwszym roku życia, zazwyczaj wskutek złego odżywiania. Pewien strasburski lekarz gminny zaznacza, że większość dzieci z jego okręgu umierała w pierwszej trzeciej części tego miesiąca, w którym nie wypłacono pieniędzy za utrzymanie dziecka.

Śmiertelność dzieci wszędzie jest równoległą do ciężkich warunków życiowych, do ubóstwa, nędzy i niskiego stanu cywilizacji rodziców. Najwięcej dzieci umiera w tej sferze, gdzie się ich najwięcej rodzi. Dobrobyt i wykształcenie rodziców są bezwarunkowo doskonałymi sprzymierzeńcami dla życia i rozwoju noworodków i ssawców.

Już przed wielu laty wykazał Casper, że na 1,000 wypadków śmierci przypada dzieci między 0 a 5 rokiem — z rodzin książęcych 57, z biednych natomiast 345. Dla Anglii obliczył Clag, że po upływie roku ze 100 żywo urodzonych pozostaje przy życiu z lepszej sfery 90, z robotniczej 68 dzieci. W Erfurcie umiera, wedle Wolffa, przeciętnie 24,8 dzieci w pierwszym roku na 100 urodzonych, ze sfer bogatszych zaledwie 8,9, z robotniczej zaś aż 30,5.

Mniejsza śmiertelność dzieci *żydowskich* nie wypływa z jakichś szczególnych zalet tej rasy, jak

mniemano, lecz z lepszej i troskliwszej opieki nad niemi, a także z lepszych poniekąd warunków ekonomicznych. Nadto żydzi lepiej pojmują konieczność rychłego zasięgnięcia porady lekarskiej, którą, wedle możliwości, gorliwie stosują. (*Tłómacz*). W Monachium, jak podaje Kerschensteiner, śmiertelność noworodków wynosi u katolików 41, u protestantów 27, u izraelitów zaledwie 15 — 16% żywo urodzonych. W Badenie z 1,000 chrześcijańskich dzieci zmarło przed upływem roku 270, z takiejże ilości dzieci żydowskich tylko 184 (Neumann). Podobneż cyfry podaje Wolff co do Erfurtu.

Smutne położenie ssawców ze sfer ubogich w tak cywilizowanym i stosunkowo bardzo higienicznym mieście, jak Berlin, doskonale maluje się w statystycznych cyfrach. W ponury sposób opisuje tę nędzę profesor Henoch, znany dyrektor oddziału chorób dziecięcych w berlińskim szpitalu Charité i najbardziej wzięty lekarz dziecięcy: „Od dawna już — powiada on — nadmierna śmiertelność tego okresu życiowego zwracała uwagę zarówno świata naukowego, jak i ogółu, a jednak nie udało się dotychczas skutecznie zaradzić i usunąć tego nieszczęścia. W oddziale moim w Charité leczono pomiędzy 1874 — 1885 rokiem 13,980 dzieci, z których 7,815 liczyło mniej, a 6,165 więcej niż dwa lata. Z pierwszej kategorii zmarło 5,368, t. j. około 70%, z drugiej ledwie 1,420, czyli 23%. Wyniki innych autorów, z większych jeszcze cyfr otrzymane, zgodne są z moimi, przyczem, co prawda, uwzględnić należy pobyt moich chorych w szpitalu i nędzę większości leczonych przeze mnie dzieci, co naturalnie

potęgowało ich śmiertelność. Podczas gdy dzieci ze sfer uprzywilejowanych przy troskliwej opiece rodziców i stosownem odżywianiu łatwiej przebywają pewne groźne okresy rozwojowe, u dzieci klas ubogich widzimy natomiast, jak pod wpływem nieprzychylnych życiowych stosunków rozwój normalny dziecięcia zmienia się często w patologiczny. Zepsute powietrze przeludnionych mieszkań, mniej lub więcej niestosowne, nieodpowiednie dla dziecięcego żołądka pożywienie, zimno, głód, *brak opieki matczynej, którą zazwyczaj zastępuje jakaś niesumienna obca osoba*, wszystkie te warunki, współdziałając, powstrzymują normalny rozwój dziecka i wytwarzają owe litość wzbudzające obrazy chorobne, które tak często widzujemy w ambulatoriach szpitalnych, na przyjęciach bezpłatnych lekarzy, w lecznicach i na salach szpitali. Wiele z tych nieszczęsnych stworzeń już na świat przychodzi z dziedzicznym po rodzicach zarodkiem śmierci i zaraz w pierwszych dniach życia pada ofiarą ogólnego niedorozwoju; inne umierają wskutek dziedzicznego syfilisu; większość natomiast wpada w zanik (*Atrophia*), ginie wskutek uporczywej biegunki, lub zostaje zdziesiątkowaną przez uporczywe powtarzające się katary oskrzeli z następczem powiększeniem gruczołów oskrzelowych, z serowatęm zwyrodnieniem i ogólną gruźlicą. Większa część tych dzieci z nieprawych pochodzi związków, a matki oddają je nieraz do szpitala nie w nadziei uzdrowienia, lecz w celu pozbycia się tego ciężaru. Wiem o tem z własnego doświadczenia. Smutne te nadzieje aż nadto często ziszczają się.

Wiele tego rodzaju dzieci umiera na mym oddziale w sam dzień przyjęcia ich do szpitala, tak są wyniszczone i chore. Wobec takich społecznych warunków usiłowania lekarskie pozostają bezowocne, a nawet odwaga odbiega lekarza, aby cośkolwiek uczynić dla tych nędzarzy. Właściwe przy czynowe wskazanie, t. j. usunięcie takiego stanu rzeczy, to nierozwiązany, a bodaj czy możliwy do rozwiązania węzeł gordyjski, względem którego medycyna nie posiada środków."

Opisana w tych słowach nędza to udział wielu dzieci uboższych sfer ludności, a szczególnie potomstwa mamek, oddawanego na wykarmienie do najmniej za tę przysługę żądających kobiet. Wobec takich objawów i najobojętniejszy musi się zadumać. Zaiste, prawdziwemi są słowa Wilhelma Roschera, znanego niemieckiego mistrza ekonomii społecznej: „Kto nie czuje się na siłach wyżywić dzieci, ten niechaj ich nie płodzi. Naturalny to obowiązek; tak jest, możemy powiedzieć, że, kto płodzi dziecko, którego wyżywić nie jest w stanie, ten grzeszy wobec całego społeczeństwa, a najbardziej wobec swego własnego nieszczęsnego potomka. Stworzyć dziecko z tysiącznemi jego potrzebami, z nieśmiertelną duszą — toż to chyba czyn pelen następstw, najważniejszy może w życiu ludzkim, a jednak jak lekkomyślnie spełnia go większość ludzi! Wśród ludzi jedynie daje się zauważyć ta wsteczna tendencya, podczas gdy rośliny i zwierzęta bezwarunkowo posłuszne są popędowi płciowemu... Ludzie muszą zatem pogodzić się z tą alternatywą, aby swemu popędowi płciowemu obyczajne i rozsądne

nakładać hamulce, lub też aby obracać się wśród występków i nędzy, wynikających z braku środków utrzymania.”

Orzeczenie Paryskiej Akademii lekarskiej w sprawie przyczyn wielkiej śmiertelności wśród noworodków zwraca również uwagę na znakomity udział procederu mamek w tej kwestyi. Przyczyny te dzieli ono na następujące kategorie: 1) Nędza, a niejednokrotnie także rozpusta, które spowodują wrodzone osłabienie dzieci i pozbawiają je stosownej żywności i opieki. 2) Wielka ilość nieprawych urodzeń. 3) Czasami konieczne, najczęściej jednak nieusprawiedliwione i niepotrzebne zaniechanie karmienia własną piersią. 4) Nieznajomość najelementarniejszych zasad żywienia i fizycznego chowania dzieci w pierwszym roku ich życia, wspólnie z najrozmaitszymi przesądami, wynikającymi z owej niewiedomości. 5) Zbyt częste, niestety, zastosowanie żywienia sztucznego, ustępującego zawsze właściwemu karmieniu, a niejednokrotnie niebezpiecznego przy wadliwym przeprowadzeniu. 6) Przedwczesne żywienie substancjami, niestosownymi dla wieku danego dziecka, czego nie należy utożsamiać z żywieniem sztucznym (mlekiem zwierzęcym), aczkolwiek obie metody jednocześnie zazwyczaj bywają w użyciu. 7) Brak higienicznej opieki, a szczególnie wpływ przeziębień, na które dzieci bywają narażane podczas rozmaitych przenosin (na chrzest do kościoła, na poradę do lekarza, podczas przeprowadzki i t. p.). 8) Brak pomocy lekarskiej w początkowych okresach choroby. 9) Brak regularnego nadzoru i lekarskiej kontroli przy wyborze mamki, jako też

w stosunku do powierzanych im noworodków. 10) Zbyt słabo rozpowszechniony obowiązek przyniesienia noworodków do merostw, celem zapisania ich do spisu ludności. 11) Występna obojętność i brak opieki pewnych rodziców nad dziećmi, oddanymi na mamki. 12) Późne szczepienie ospy. 13) Umieszczenie się procederu mamek w zbyt szczupłej ilości departamentów i wynikający z tego brak pokarmu kobiecego w tych okręgach. 14) Wreszcie mniej lub więcej kryminalne postęпки i procedery, stanowiące przykrywkę dzieciobójstwa.

Ponure to, straszne obrazy, które byliśmy zmuszeni roztoczyć przed oczami czytelników. Sonde-regger charakterystycznie nazywa proceder wykarmania dzieci u kobiet tego rodzaju — „suchą gilotyną” i utrzymuje, że ów bezlitosny urzędnik, który zezwala na podobny proceder, nie ma prawa oburzać się na popularny u biednych Chińczyków obyczaj pozbywania się swego zbytecznego potomstwa w bardziej prosty i mniej obłudny sposób. (Topią dzieci w rzekach. *Tłómacz*).

Pomimo jednak tak smutnych warunków, którym przeciwdziałać mogłoby tylko całe społeczeństwo, a więc państwo, pojedyncza jednostka musi się pogodzić z takim stanem rzeczy i nie ma prawa odmawiać dziecku — dla tych etycznych pobudek — najodpowiedniejszego i najstrawniejszego pokarmu, jakim jest (po macierzyńskim) mleko mamki. Nie zawsze też sprawa tak smutno się przedstawia, w niektórych bowiem okolicach rodzina mamki troskliwie pielęguje jej własne dziecko. W każdym jednak razie ciemny to punkt w procederze mamek;

my jednak z dwojga złego na wybór mniejszego zgodzić się musimy, a wszak kochająca matka z łatwością zdecyduje się, gdy będzie zmuszoną wybierać pomiędzy platonicznym i bezpożytecznym protestem przeciw mamkom wogóle a zdrowiem i pomyślnością własnego dziecięcia.

ROZDZIAŁ III.

Mamki w starożytności, jako też u obecnych narodów niższej i wyższej cywilizacyi.

Jan Jakób Rousseau utrzymuje wprawdzie: „Wszystko jest dobrem w chwili, gdy wyszło z rąk Stwórcy, a dopiero w ludzkich rękach psuje się,” jednak jeden rzut oka na obyczaje narodów dzikich i ucywilizowanych w sprawie pielęgnowania dzieci przekona nas o niezupełnej racyi jego poglądu.

W tej właśnie kwestyi zauważyć się dają tak liczne i rozmaite, dodatnie i ujemne objawy, iż warto im przyjrzeć się z punktu historycznego i etnologicznego, i na zasadzie antropologicznych poszukiwań zasłużonego na tem polu d-ra G. Plossa zacytować obyczaje rozmaitych narodów.

Zastąpienie matki przez mamkę — starożytny to zwyczaj. Już dawni *Żydzi* biblijni najmowali mamki, również *Hindusi* za czasów Susruty, *Grecy* z epoki Homera i starożytni Rzymianie.

U *Żydów* z Biblii karmiły zazwyczaj matki same (1 księga Mojżesza 21, wiersz 7; 1. Sam. I, wiersz 23; 1. Królowie I, wiersz 23; 2. Machabeusze 7, wiersz 28). W książęcych tylko rodzinach (2 księga Sam. 4, w. 4; 2. Królowie II, w. 2), lub gdy matka zmarła, lub gdy z powodu choroby karmić nie mogła, zastępowała ją mamka, którą przez całe życie wysoko cenili wykarmieni przez nią. Dowiadujemy się z Biblii, że „bawiły” się one z noworodkiem, na rękach go nosiły, na łonie „pieściły,” że go „huściły, pod paszki trzymając,” i że go „za szyję obejmowały,” gdy był zmartwiony. Mamka pozostawała przy dziecku bardzo długo, do piątego roku nieraz i pilnowała go. Gdy Rebeka, poślubiając Izaaka, opuszczała dom ojcowski, dano jej mamkę własną do towarzystwa. U starych *Żydów* poruczenie dziecka przez matkę opiece obcych osób uważanem było za występki, nawet za „okrucieństwo.” Matkę, nie karmiącą dziecięcia własną piersią, porównywano z samicami strusiów w pustyni, które, po złożeniu jaj w piasku, nie troszczą się o nie więcej. Nawet szakale — powiada Genезis — mogłyby być wzorem dla takiej matki, i one bowiem własną piersią karmią swe potomstwo. Nawet najwyższe kobiety nie wahały się karmić same. Mylnem jest zdanie E. C. J. v. Siebolda, jakoby karmienie zawsze mamkom było poruczane. Zarówno matki jak i mamki bardzo późno odstawiały dzieci, wedle Rabinów dopiero po dwóch latach. Po odstawieniu składano uroczystą ofiarę i wydawano wspaniałą ucztę w rodzinie, przyczem odstawionemu dziecku dawano po raz pierwszy zwykle dlań obecnie pożywienie — mleko i miód.

Greczynki po większej części same karmiły swe dzieci, u bogatych jednak wynajmowano mamki, a nawet żony uboższych obywateli ateńskich ubiegały się o to zajęcie. Już za Homera zwyczaj ten istniał, a później stał się całkiem powszechnym w jońskich państwach; bogaci Ateńczycy oddawali swe dzieci na wykarmienie spartańskim mamkom, uchodzącym za najzdrowsze kobiety.

Dla Alcybiadesa kupiono nawet spartańską mamkę. I tutaj rola mamek była bardzo ważną w rodzinach, w których pozostawały. Grecy widocznie już w bardzo dawnych czasach używali mamek, skoro nawet mitologia wspomina o mamkach Bachusa (Ino, Hyady). Nawet w obecnych czasach mamka (Paramana) w domach znakomitszych Greków wielkiem cieszy się poważaniem.

U *Rzymian* proceder mamek był pod opieką bogini Ruminy; pierwsza potrawa odstawionego dziecka poświęcaną była *divie Educa* lub *Edusa*, pierwszy kubek mleka *divie Potina*. W czasach rzymskiego upadku szczególnem uznaniem cieszyły się mamki z obcych krajów. Tacyt oburza się na zgubny zwyczaj kupowania niewolnic - mamek dla dzieci rzymskich patrycyuszów. Powiada on, że dawniej w Rzymie dlatego lepsi i znakomitsi byli ludzie, że własne matki, najwyższych nawet rodów, same je karmiły, a nie greckie niewolnice. Światli lekarze, jak Moschion, wiedzieli wprawdzie, że macierzyński pokarm najwłaściwszym jest dla dziecka, jednak i oni zalecali wynajem mamki, uważając greckie jej pochodzenie za wielką zaletę.

U Rzymian często się widać zdarzało, że matka wskutek braku pokarmu, lub przez chorobę, nie mogła sama karmić, gdyż lekarz Soranus z Efezu w swym podręczniku akuszeryi uważa za potrzebne zapoznać ogół z niezbędnymi cechami dobrej mamki. Co do niektórych szczegółów ówcześni lekarze nie zgadzają się nawet z sobą—i tak, zdaniem Soranusa, mamka nie powinna liczyć mniej jak 20, ani więcej jak 40 lat, wedle Oribazyusza od 25 do 35 tylko, a podług Munsitheusa najwyżej 32 lat, przyczem pierwszeństwo oddaje mamkom w średnim wieku. Soranus także jest zdania, że wiek średni mamki jest najstosowniejszym — zbyt młoda bowiem nie posiada jeszcze doświadczenia w pielęgowaniu dzieci, za stara zaś miewa wodnisty pokarm. Dodaje nadto Soranus, że mamka powinna już dwa lub trzy razy rodzić, pierwiastki bowiem są niedoświadczone, a piersi ich małe i zbyt jędrne mało mleka wydzielają, — podczas gdy te kobiety, które już wielokrotnie rodziły, wydzielają wodnisty pokarm. (Aczkolwiek ogół najchętniej najmuje mamki, które po raz pierwszy zostały matkami, tak, iż te często w błąd starają się wprowadzić publiczność i lekarzy, to jednak ci ostatni nawet w obecnych czasach oddają pierwszeństwo mamkom, które już dwa lub trzy razy karmiły, stwierdzając tem poglądy doświadczonego lekarza starożytnych czasów. *Tłómacz*). Soranus obcuje również przy tem, aby mamka była fizycznie zdrową, pokarm bowiem ze zdrowego ciała również jest zdrowym i dobrze odżywia, z chorego zaś — chudym i niezdrowym.

Wobec tego, jak również ciężkich obowiązków mamki, a szczególnie budzenia się jej w nocy, wymaga Soranus, aby była krzepkiej budowy ciała. Wzrostu ma być wysokiego, cery twarzy zdrowej, o piersiach umiarkowanie wielkich; bardzo wielkich piersi dlatego nie uznaje Soranus, gdyż dziecko nie może ich opróżnić doszczętnie, część zatem pokarmu psuje się w nich. Następnie żąda on, by piersi były miękkie, wiotkie i bez fałd, twarde bowiem i jędrne mało wydzielają pokarmu.

Również i brodawki mają być średniej wielkości, a kanały ich niezbyt szerokie, ani za wąskie. Z szczególnym naciskiem wymaga on, aby sposób życia mamki był spokojny, temperament łagodny, nadto by lubiła czystość i porządek.

Z rodu ma być Greczynką, aby później mogła nauczyć dziecko tego języka. Munsitheus natomiast oddaje pierwszeństwo kobietom z Francji lub z Egiptu. Jako ostatni warunek wymienia jeszcze Soranus, aby mamka urodziła nie dawniej, jak przed 23 miesiącami (!), podczas gdy Munsitheus racjonalniej określa ten termin do 40 dni. Nie zgadza się również z rozpowszechnionem podówczas żądaniem, aby dziecko mamki tej samej płci być musiało, co poruczony jej noworodek. Natomiast radzi on — kosztowna to rada — trzymać jednocześnie kilka mamek, aby w razie potrzeby jedna mogła zastąpić niezdatną drugą.

Arabom i innym wyznawcom islamizmu polecił Mahomet w Koranie co następuje: „Wolno wam także nająć mamkę, jeżeli wedle sprawiedliwości obchodzić się z nią będziecie.” W Arabii

prawdopodobnie zajmowały mamki toż samo stanowisko, co obecnie jeszcze w *Persyi*. W kraju tym jako mamki (Dajeh) najmowane bywają kobiety ze wsi. Wychowawcy zachowują dla nich przywiązanie i cześć aż do dojrzałego swego wieku, a na starość utrzymują je w własnym domu i szanują niemal jak własną matkę.

U starożytnych *Indusów*, jak opowiada Susruta, dostawało dziecko pierwszego dnia trochę miodu i oczyszczonego masła, zmieszanego z anantą (*Panicum dactylum*), trzy razy dziennie, przy uroczystych błogosławieństwach; drugiego zaś i trzeciego dnia — masło wraz z „lakshmaną.” Od tego zaś dnia wolno mu już było dawać mleko, z miodem zmieszane, tyle na raz, ile w dłoni zmieścić się mogło. Dziesiątego dnia nadawano mu uroczyście imię i wybierano mamkę z właściwej kasty, która, wedle Susruty, powinna być średniego wzrostu, w średnim wieku, nie chorą, przystojną, nie drżącą, nie lubieżną, niezbyt szczupłą, ani otyłą, powinna mieć dużo dobrego mleka w piersiach, nie mieć obwisłych warg, ani zwieszających się, ani ku górze sterczących piersi, powinna być miłą względem dziecka, uprzejmą w obejściu, umieć dużo piosenek, pochodzić z dobrej rodziny i być brunetką. Dawni indyjscy lekarze mniemali, że przy bardzo sterczących piersiach mamki dziecko zanadto wyrosnąć może, przy miękkich zaś i obwisłych—może umrzeć wskutek zatkania otworów nosowych podczas karmienia.

Następnie bada lekarz staroindyjski pokarm i uważa go za dobry, jeżeli jest chłodny, jednostajnej

barwy, bez piany i nitek ciągnących się, a wkraplany do wody okazuje się jasnym, przezroczystym, niezbyt gęstym, nie wypływającym na wierzch i nie tonącym w wodzie. Zabraniał przytem karmienia kobietom, wyniszczonym przez głód, zmartwienia, ciężką fizyczną pracę, choroby, uciążliwą ciążę, jak również bardzo szczupłym, zbyt otyłym i niestosownem pożywieniem odżywianym.

U starożytnych Indusów dopiero 10-go dnia dawano dziecku mamkę, przyczem odprawiano następującą ceremonię: Przy szczęśliwym dniu sadzano mamkę z wymytą głową, w czystej odzieży, z twarzą zwróconą na wschód, na krześle; kładziono dziecko, z twarzą na północ zwróconą, przy prawej piersi, obmywano ją i wypuszczano w pierw kilka kropel pokarmu, mówiąc następujące błogosławieństwo: „Oby cztery mlekiem płynące oceany były zawsze, o szczęsna, w twych piersiach dla nadania sił dziecku. Oby dziecko twe, o piękna, wypijwszy twój mleczno-nektarowy sok, długiego doczekało życia, podobnie jak bogowie po spożyciu ambrozyi.”

Szczegółowo opisaną w księgach Susruty dyetę i leczenie noworodków, zasłabłych podczas karmienia, pomijamy. Jeżeli okazała się potrzeba podawania dziecku mleka zwierzęcego, wówczas polecali kozie lub krowie. Prócz tego zezwalali już półrocznym dzieciom dawać obok tego inne lekkie potrawy. Dawnym indyjskim lekarzom dobrze było wiadomem, że zepsute mleko mamki może spowodować choroby dziecka. Skoro pokarm nie wystrzykiwał z piersi, sądzili oni, że przez ssanie tak gęstej

cieczy dziecko może nabawić się kataru, duszności i wymiotów. Również ostrzegali oni przed silnemi wzruszeniami mamek.

U dawnych Indusów - buddystów dzieci książęcych rodzin karmione bywały przez mamki, których ilość nieraz do ośmiu dla jednego ssawca dochodziła.

W *Niemczech* długo utrzymywał się zwyczaj, chwalony już przez Tacyta, że matki same karmiły swe dzieci, czego dowodem, między innemi, cytata w „Parsivalu” W. von Eschenbacha. Jednak już w VI stuleciu niektóre bogate Anglo - Saksonki poruczały swe dzieci mamkom. W XV stuleciu było to już, niestety, powszechnym obyczajem.

Lekarze XVI stulecia wymagali następujących cech od dobrej mamki: zdrowej cery twarzy, tęgiej szyi, silnej piersi; dziecko mamki powinno mieć 6—8 tygodni, być chłopcem. Ciało mamki ma być mięsiste, jędrne, obejście dobre, usposobienie wesołe, uprzejme i nie bojaźliwe. Piersi mają być pełne, średniej wielkości, niezbyt twarde, mleko nie słone i czystej barwy. Ciekawą jest rada Rösslina, aby matka nie karmiła swego dziecka w 1-szy dzień po porodzie, lecz dała je innej kobiecie do karmienia. Z tą samą radą spotkałiśmy się już u Soranusa z Efezu. Rösslin mówi także, że, wedle Avicenny, powinno się karmić dziecko przez dwa lata, lecz że w Niemczech zwyczaju tego nie ma. „Smoczki” z chleba i cukru uważa Rösslin za pożyteczne.

Serbowie czczą po prostu pokarm macierzyński. Jeżeli jakaś kobieta prócz własnego karmi jeszcze

drugie, obce jej dziecię, to ssawcy ci, skoro są płci odmienniej, nie mają prawa w późniejszym wieku pobrać się wzajemnie, uważani są bowiem za rodzeństwo. U wielu innych narodów zwyczaj ten również obowiązuje. W Persyi małżeństwa pomiędzy rodzeństwem mlecznem (Haemischireh) prawnie są wzbronione.

Bardzo ciekawe stosunki w procederze mamek zachodzą w *Paryżu*, wykazują one bowiem, w jaki sposób stosunki te ułożyły się w wielkiem mieście i pod wpływem szczególnego francuskiego ducha narodowego.

Istnieje tam jedno wielkie biuro agenturowe, zajmujące się głównie umieszczaniem dzieci z klas uboższych, i bardzo wiele mniejszych agencji, służących przeważnie dla zamożniejszych ludzi. Ostatnie w latach 1858 i 1859 oddawały cmentarzom 20,38 procent dzieci, umieszczanych na mamkach, pierwsze natomiast aż 35%. Lecz większą jeszcze śmiertelność spotykamy wśród dzieci, bezpośrednio przez matki oddawanych mamkom, tutaj bowiem dochodzi ona 48,17%. Pewien mer francuski wyrzekł kiedyś: „Cmentarz mojej gminy zaludniony jest przez małych Paryżan.” Wobec takich stosunków zawiązało się w Paryżu stowarzyszenie (*Société protectrice de l'enfance*), które za pomocą wyznaczanych nagród, wyszukiwania dobrych mamek i urządzania wzorowych kolonii z mamkami w okolicach Paryża stara się naprawić te stosunki.

Nigdzie w świecie nie rozpowszechniło się tak karmienie przez mamki, jak w Paryżu; niemal każda matka oddaje tam dziecko na wykarmienie do

mamki, lub też przyjmuje takową do domu własnego. Przy *rue de Provence* w Paryżu istnieje „Bureau des nourrices,” gdzie w każdej chwili można dostać mamkę i gdzie prócz tego można wynająć pośredniczkę (*Intermédiaire*), podejmującą się dostarczać co pewien czas wiadomości rodzicom o ich dziecku, oddanem do mamki na wieś. Osoby te zowią się także *Mencurs* albo *Meneuses*, a zajęcie ich polega na tem, że sprowadzają co pewien czas po 5—6 mamek do Paryża, a następnie odstawiają je z powrotem na wieś. Naturalnie na świadectwie tych osób co do zdrowia dziecka nie bardzo polegać można, głównym ich bowiem dochodem są napiwki, wysokość których zależy zwykle od pomyślności dostarczonej wieści. Mamki, najmowane w Paryżu do domów, zwane *Nourrices sur lieu*, pochodzą najczęściej z departamentu de Nièvre w Burgundyi lub z Normandyi. Proceder ich zniszczył literalnie do cna niektóre gminy—gdy bowiem kobiety udawały się do Paryża dla zarobku pieniędzy, pozostali mężczyźni próżnowali w domu, żyjąc z dochodów żon, wskutek czego wpadali w nędzę. Z pomiędzy departamentów ongi francuskich stanowiła Alzacya chlubny wyjątek, tam bowiem powszechnie panował zwyczaj, że matki same karmiły własne dzieci, — a gdy matka nie miała pokarmu, wówczas najmowano mamkę do domu, nie oddawano zaś nigdy dziecka na wieś.

Podczas istnienia niewolnictwa w południowej Ameryce w rodzinach zamożnych niewolnice zazwyczaj spełniały obowiązki mamek. Murzynki te, zajęte dotychczas ciężką pracą fizyczną, zmieniały

w takim razie zwykły tryb życia; żywiono je doskonale, nie pozwalano wcale pracować, obdarowywano i t. p.

W rodach książęcych u *Czerk'esów* powierzają nowonarodzone dzieci mamkom. Niekiedy nawet wszystkie karmiące matki danego plemienia stają się równocześnie mamkami znakomitego potomka, którego od wsi do wsi przenoszą i na przemian rozmaite kobiety karmią. O takim obywatelu da się powiedzieć, że z niejednego pieca chleb jadł. (*Tlómacz*).

Bogaty *Mongol* oddaje swe dziecko biedakowi, zazwyczaj własnemu poddanemu, na wykarmienie, a jednocześnie daruje mu dobrą krowę. Ubożsi sami chowają swe dzieci i karmią je do drugiego, trzeciego, a nawet czwartego roku życia.

U zamożnych *Suegarów*, *kalmuckiego* plemienia, istnieje zwyczaj najmowania mamek. *Karagasów* zaś żony (plemię koczujące w południowej Syberyi) same karmią tak długo, aż dziecko samo gardzić zacznie piersią.

W *Turcyi* w większych miastach powszechnie najmują mamki. Młode z prowincyi kobiety powierzają swych noworodków rodzinie i wędrują do miast, gdzie się najmują jako mamki. W takiej służbie dostają zupełnie odmienne pożywienie, jadają najlepsze rzeczy z kuchni bogaczy i przytem jadają nadmiernie. W mało-azyatyckiej *Turcyi* natomiast, a szczególnie w *Izauryi*, mamki nie są znane; nawet gdy matka umiera, nie oddają dziecka mamce, lecz żywią je mlekiem koziem. Dawniej w *Turcyi* nie istniał widocznie powszechny zwyczaj

karmienia dzieci przez mamki, gdyż jeszcze w 1833 roku zauważył Oppenheim, że powszechnie matki same karmiły. Mówi on: „Zazwyczaj każda matka w Turcyi jest w stanie karmić własne dziecko, gdyż ani gorset nie uciska jej piersi i brodawek, ani też zbyt wydelikacenie lub osłabienie nie zniewalają jej do wyrzeczenia się tego obowiązku. Nadto kobiety Wschodu nie nauczyły się jeszcze gardzić najświętszymi swymi obowiązkami i powierzać najdroższe owoce małżeńskiej miłości chciwym najmitkom, jedynie aby oszczędzać własne wdzięki i używać rozkoszy życia towarzyskiego.”

Skoro poważna przyczyna nie zezwala matce samej karmić, wtedy najmuje mamkę i obchodzi się z nią z jak największą troskliwością i poszanowaniem. Bez względu na to, czy mamka jest mahometanką, chrześcijanką lub żydówką, od niej samej jedynie zależy, czy na zawsze chce pozostać przy swym wychowawcu i otaczać go stale troskliwą swą opieką, za co przez całe życie odbiera od niego i od rodziny najżywsze dowody wdzięczności.

Aby nie utracić tuszy, z której Turczynki bardzo są dumne, najmują one niekiedy mamki, które karmią dziecko w nocy, podczas gdy za dnia matka sama podaje mu pierś. Koran nakazuje, aby matka przez dwa lata karmiła, wolno jednak matce za zgodą męża wcześniej odstawić dziecko.

U *Ormian* w gubernii Erywańskiej już w kilka godzin po urodzeniu przystawiają dziecko do piersi, lecz nie własnej matki, jeno innej kobiety, matka zaś zaczyna karmić dopiero w 3 dni po porodzie. U Kubańczyków zdarza się podobno, że babka,

50-letnia nieraz kobieta, bierze wnuczka do siebie i podaje mu przez pierwsze dni własną pierś, aby zapewnić córce niezbędny spokój. Niekiedy u tych babek wskutek ssania ma się nawet pokarm zjawiać. (Niewątpliwe to fakty, że pokarm pod wpływem ssania zjawiać się może nie tylko u starych kobiet, które już przez wiele lat nie rodziły, lecz także u niewinnych dziewcząt, a nawet u niektórych mężczyzn. *Baudeloque* widział 8-letnią dziewczynkę, która własną piersią karmiła siostrzyczkę. *Albert, Beigel* i inni widzieli obfite wydzielanie się mleka u 17—19-letnich dziewic. *Cargaron* widział 59-letnią, od 10 lat już nie miesiączkującą babkę, która przez 9 miesięcy karmiła swego wnuka. Fakt ten u dzikich narodów Afryki zdarza się podobno dosyć często. *Tłómacz*).

Greczynki bardzo rzadko same karmią w czasach obecnych, pragną bowiem jak najdłużej zachować piękne swe biusty i zdrowie, zajmują zatem mamkę, która pozostaje w domu, nosi tytuł *Paramana* i uważaną bywa za członka rodziny.

ROZDZIAŁ IV.

W y b ó r m a m k i.

Skoro lekarz orzekł, że matka sama nie będzie mogła karmić, wówczas, pomimo wyluszczonych powyżej ciemnych stron karmienia przez mamkę, nie pozostaje jednak nic lepszego nad to do zrobienia; wybór stosownej mamki nie jest jednak tak łatwym i zawsze powinien go dokonać lekarz. Dodajmy, że badanie mamki w kantorze przez lekarza zarządzającego nie wystarcza wcale, lekarz ten bowiem ocenia tylko stan zdrowia mamki i gatunek jej pokarmu,—nie znając atoli ani matki, ani ssawca, nie może orzec, czy dany pokarm będzie stosownym (niezbyt tłustym, nie za chudym i t. p.) dla noworodka. Ocenę zatem i wybór mamki należy pozostawić lekarzowi domowemu, jako najlepiej znającemu stosunki i potrzeby swoich klientów. (*Tłómacz*).

Mamka powinna być świeżą i zdrową, pochodzić ze zdrowej rodziny i wolną ma być od wszystkich

tych chorób, które podaliśmy w rozdziale pierwszym jako wykluczające karmienie. Najstosowniejszy wiek— to lat dwadzieścia do trzydziestu. Dziewczeta niżej 20-tu lat są to najczęściej pierwiastki, które nieraz w krótkim czasie tracą pokarm i stają się nieużyteczne. Mamki, które już raz lub i dwa razy rodziły i własną piersią zdrowo wykarmiły dziecko, najlepszą dają rękojmię, że i tym razem dobrymi mamkami będą. W naszym społeczeństwie (*Tłómacz*) ubiegają się panie o mamki-pierwiastki, jak widzimy, niesłusznie, tem bardziej, że taka młoda, uwiedziona i nieszczęśliwa dziewczyna moralnie cierpi, a zatem rzadko posiada zdrowy pokarm, a przytem zupełnie nie umie obchodzić się z małym dzieckiem. Mamkom zamężnym, o ile ich mężowie są porządnymi ludźmi, należy dawać pierwszeństwo przed dziewczętami. U mamek starszych nad trzydziestkę przemiana materji nie odbywa się już tak żywo i energicznie jak u młodszych, — nie bardzo są zatem stosowne.

Laicy już z tego względu nie powinni spuszczać się na własny wybór, iż nieraz pozory mylą, a z kwi-tnącej powierzchowności nie można sądzić o istotnym stanie zdrowia mamki. Bardzo tęgie mamki, o dużych i obwisłych piersiach, niekiedy szybko tracą pokarm, należy zatem dawać pierwszeństwo kobietom mięsistym, mniej tęgim, z piersiami pełnemi, jędrnemi i soczystemi.

Do wyboru mamki zachęcają następujące cechy: świeża, różowa cera twarzy, błyszczące oczy, zdrowe, czyste, niezaczerwienione powieki, czerwone wargi, bez naddarć i popękań, białe, czyste i zdrowe

zęby, czerwone, całe i nie rozpulchnione dziąsła, wreszcie świeży oddech z ust. Jeszcze ważniejszą jest budowa gruczołów, wydzielających pokarm. Piersi powinny być dobrze rozwinięte, nie obwisłe i wiotkie, lecz elastyczne, umiarkowanej wielkości, wypukłe, normalną pokryte skórą, przez którą przeświecają liczne niebieskawe żyłki. Brodawki mają być długie, wystające, bez żadnych pęknięć i nadżarć. Przy naciskaniu piersi powinno mleko obficie wystrzykiwać z kilku naraz przewodów mlecznych. Pokarm powinien być biały, słodkawego smaku i bez odoru; wpuszczany do wody winien tworzyć lekki obłoczek, a nie opadać w grubych kawałkach na dno naczynia, i łatwo powinien mieszać się z wodą. Badanie to nie wystarcza jednakże dla ścisłych celów naukowych, powinien zatem lekarz ściśle zbadać mleko na drodze fizycznej, chemicznej i mikroskopowej. Z punktu fizycznego określamy ciężar gatunkowy mleka za pomocą laktometru, odczyn za pomocą papierków lakmusowych, gęstość i przezroczystość za pomocą densymetrów i laktoskopu (Henocque'a i innych); chemicznie określa się ilość wody, białka, tłuszczu i soli w mleku; a mikroskopowo badamy, jak wyglądają kulki mleczne w pokarmie, jaka ich ilość, wielkość i czy niema obcych przymieszek, a mianowicie ciałek ropnych, ciałek krwi lub bakterii. (*Tłómacz*).

W dwie lub trzy godziny po karmieniu odciąga się 10 — 15 kubicznych centymetrów za pomocą pompki mlecznej, lub wystrzykując je palcami z piersi do czystego szklanego naczynia, bada się następnie reakcyę i ciężar gatunkowy, umieszcza się jedną

kroplę pod mikroskopem dla obejrzenia jej, a wreszcie za pomocą aparatu Marchanda (laktobutyrometr) określa się ilość tłuszczu. Tak radzi postępować Conrad, od siebie (*Tłómacz*) jednak dodamy, że aparat Marchanda nie jest ścisłym i że samo określenie tłuszczu, bez wody, białka, cukru i soli, nie jest wystarczającym; gdy więc poważne cele mamy na względzie, jak n. p. złe rozwijanie się dziecka przy jednej mamce i konieczność wyboru innej, cierpienia kanału pokarmowego u dziecka pomimo pozornie doskonałej mamki i t. p., to *należy wykonać ścisłą chemiczną analizę mleka według metody doktora E. Pfeiffra*. Analiza taka jest bardzo uciążliwą i zmuǳną, a wykonać ją może tylko lekarz-chemik.

Ponieważ zmieniając dyetę mamki, można wpłynąć na zwiększenie lub zmniejszenie pewnych składników jej pokarmu, przeto w wypadkach wątpliwych nie trzeba natychmiast oddalać jednej, a przyjmować po omacku inną mamkę, lecz zanalizować należy dany pokarm i zastosować dyetę do otrzymanych wyników.

Wypijanie szklanki wody przez mamkę przed każdym karmieniem rozrzedza pokarm, dyeta zaś mączna i tłusta powiększa ilość tłuszczu w pokarmie, dyeta mięsna zwiększa ilość białka, praca fizyczna zmniejsza zaś ją; wskutek bezsenności pokarm staje się wodnistym, po stosunku płciowym mamki w czwórnasób zwiększa się ilość soli w mleku, które w smaku staje się już słonem. Oto kilka wskazówek higienicznych w danej kwestyi, które pozwalam sobie podać dla wykazania, w jaki sposób

pewne czynniki oddziałują na skład pokarmu. (*Tłómacz*).

Najlepszym wskaźnikiem co do wartości mamki jest dla lekarza i dla rodziców wygląd i rozwój własnego jej dziecka, które zatem zawsze należy gruntownie zbadać. Dobry stan odżywiania, spokojny sen, odpowiednia dla wieku waga, jędrne ciało, elastyczna skóra bez zmarszczek i fałd, brak wysypek i powiększonych gruczołów, czyste oczy, niezaczerwienione powieki, otwór stolcowy bez żadnych nadżarć lub łepięży, żółtawe papkowate wypróżnienia stolcowe — oto objawy, wskazujące na zdrowie dziecka.

Ammon radzi dawać pierwszeństwo wieśniaczkom, a nie mieszczańkom, a co do charakteru — wybierać kobiety spokojne, łagodne, ożywione i wesołe. W ostatnich czasach utrzymywali niektórzy francuscy lekarze, że pokarm brunetek jest gęstszym i bogatszym w cukier i sernik niż mleko jasnowłosych kobiet, analizy jednak nie stwierdziły tych przypuszczeń.

Bardzo dobrze jest dla dziecka, jeżeli mamka posiada podobny skład ciała i budowę jak sama matka i jeżeli obie jednocześnie urodziły, pokarm bowiem z każdym niemal miesiącem zmienia się co do stosunku swych części składowych; sernika n. p. aż do końca drugiego miesiąca wciąż przybywa, ilość tłuszczu w późniejszych miesiącach zmniejsza się, ilość cukru stale wzrasta. Poród mamki nie powinien poprzedzać porodu matki więcej niż o 6—8 tygodni. Wogóle jednak, nie zważając już na różnicę wieku obojga dzieci, pamiętać należy, że niebieskawe,

w cukier bogate mleko stosownem będzie dla dziecka młodsze, — a biały, w tłuszcz i sernik obfitujący pokarm — dla starszego. Chcąc uniknąć oszustwa w tym względzie, należy wymagać metryki dziecka, nazwisko którego powinno zgadzać się z podaniem w paszporcie matki nazwiskiem, — mamki bowiem nieraz z namowy faktorek wydają obce dzieci za swoje, gdy na przykład już poprzednio przez cały rok inne karmiły, lub gdy ich własne dziecko zmarło. (*Tłómacz*). Dzieci matek szczupłych i wysmukłych rzadko kiedy pomyślnie rozwijają się przy piersi tęgich, krępych mamek, a ssawcy karmieni zbyt starym pokarmem cierpią na kolki brzuszne, wymioty, rozwolnienia lub zaparcia stolca, krzyczą wiele, nie śpią i źle wyglądają. Warto też dowiedzieć się, czy rodzice i rodzeństwo mamki jest zdrowe, czy nie zdarzały się w jej rodzinie choroby takie, jak n. p. reumatyzm, podagra, wysypki chroniczne, epilepsya i t. p. Najtrudniej dowiedzieć się czegoś pewnego o ojcu dziecka (nieprawego) mamki, a jednak i te szczegóły byłyby bardzo pożądane.

Gdy mamka zbyt obfity posiada pokarm, powinna przed karmieniem odstrzykać nieco z piersi, a potem dopiero przyłożyć dziecko. W przeciwnym bowiem razie dziecko, zbyt szybko łykając strumieniem wypływające mleko, łatwo przeładowuje żołądek i cierpi następnie. Mamki takie nie powinny karmić zbyt często i zbyt długo, gdyż dzieci stają się zbyt grube i tłuste; niekiedy wypadnie nawet zmniejszyć tego rodzaju mamce ilość dawanego jej mięsnego i tłustego pożywienia.

Lecz zdarza się również, że mamki bardzo mało posiadają mleka w piersiach i że ono z trudnością się wydziela. W takim wypadku należy gorliwie a ostrożnie obserwować mamkę, potrafią one bowiem za pomocą rozmaitych sztuk i podstępów zamaskować istotny stan rzeczy. Wedle *Lampérière'a* każda pierś dobrej mamki powinna co dwie godziny wydzielać 50 — 60 gramów mleka (4 łyżki stołowe), a ilość tę skontrolować można, odciągając mleko pompką. Mała ilość pokarmu dowodzi stanowczo, że dana kobieta nie jest zdatną na mamkę. I lekarz zatem i matka nie powinni nigdy wierzyć zapewnieniom mamki, że posiada dostateczną ilość mleka, że dziecko zanadto potrzebuje, że wszystko z niej wyciąga i t. p., lecz samemu przekonać się o istotnej zawartości pokarmu w gruczołach piersiowych.

W tym celu trzeba także po kilkakroć w ciągu dnia oglądać pieluszki, wygląd bowiem stołeczków najlepszych udziela wskazówek co do strawności pokarmu, a częste urynowanie — co do ilości.

Wybierając mamkę, należy również uwzględnić moralne jej cechy, jak słusznie radzą Ammon i Winckel. Niezdadną na mamkę będzie taka kobieta, która, pomimo wszystkich przymiotów ciała i pokarmu, podlega silnym namiętnościom, tęskni wciąż za kochankiem, mężem, własnem dzieckiem lub rodziną, która jest gniewliwą lub zazdrosną, która nie ma łagodnego, zgodnego usposobienia, jest wymagającą i kapryśną, nie lubi czystości i porządku, nie mówiąc już o takich wadach, jak próżniactwo, nieuczciwość, kłamstwo, pijaństwo i łajdaczenie się. Trzeba więc dobrze przejrzeć świadectwa w książeczce służbowej

i poinformować się na miejscach poprzedniej służby o charakterze i nałogach godzonej mamki.

Wyluszczone powyżej trudności doboru zdrowej i dobrej mamki zwiększają się znacznie w wielkich miastach, a to wskutek trudności zebrania informacji, jak i dzięki rozmaitym podstępom i oszustwom pośredniczek i samych mamek. Kaucyowane kantory mamek, urządzone obecnie w miastach, mają zaradzić złemu; mamki pozostają tutaj pod kontrolą lekarską, a zakłady te pod nadzorem urzędu lekarskiego,—lecz i one nie zawsze odpowiadają zadaniu, choćby z tego względu, że zbyt małą ilością mamek rozporządzają, że same niewiele wiedzą o poprzednim życiu i prowadzeniu się ich, i że, ręcząc jedynie za zdrowie mamki i dobroć jej pokarmu, nie zamieniają jej, gdy okaże się niezdadną, na inną, lepszą (bez ponownych kosztów).

ROZDZIAŁ V.

Pielegnowanie i obchodzenie się z mamką w domu.

Wybrawszy nareszcie zdrową i dobrą mamkę, nie jest się jeszcze wolnym od wszelkich trosk. Należy teraz w ten sposób uregulować i kontrolować jej życie, aby dziecko pozostało zdrowem i rozwijało się. Bardzo często zdarza się, że tryskające dotychczas zdrowiem mamki, wskutek nowego, próżniaczego i siedzącego sposobu życia, jako też opychania ich ciastami, mięsiwem i wogóle zbyt obfitem i posilnem pożywieniem, tracą na siłach, a ilość i skład ich pokarmu niekorzystnym ulegają zmianom. Poprzednio pracowały te kobiety, przebywały dużo na świeżem powietrzu i jadły wedle potrzeby,—obecnie zatem należy powoli przyzwyczajać je do nowej diety i sposobu życia, poruczać im lżejsze roboty domowe, wyprowadzać je na spacer y i nie dawać potraw zbyt tłustych, korzennych, słonych, ani napojów wysokowych.

Podczas aktu karmienia powinna mamka taką zająć pozycję, aby dziecku było jak najwygodniej ssać jej pierś. Najlepiej odbywa się to, gdy mamka siedzi na niskim stołeczku, a dziecko trzyma na kolanach, unosząc górną połowę jego ciała i główkę jedną ręką, tak, aby dziecko pochyło leżało, przyczem nie należy uciskać twarzy dziecięcia pierśią, przez co tamuje się swobodny oddech przez nosek.

Wolną ręką naciska mamka pierś, którą karmi, regulując tym sposobem przyływ pokarmu, który nie powinien wypływać zbyt obficie i nagle, gdyż to powoduje krztuszenie się i wymioty. Z największą stanowczością zabraniać trzeba mamce brania dziecka do swego łóżka i karmienia w pozycji leżącej, niejednokrotnie bowiem zdarzały się już wypadki, że mamka w takich warunkach zasypiała i własnem ciałem na śmierć zaduszała dziecko. Aby uniknąć tego, powinna mamka wstać z łóżka, włożyć pończochy, pantofle, spódnicę i ciepłą chustkę na siebie, co zabezpieczy ją od zaziębienia się. Wogóle należy zwracać uwagę, aby mamka, stosownie do pory roku, ciepło się ubierała.

Ciągła kontrola nad mamką co do czystości jej ciała, diety, sposobu życia i t. p., ważną jest ze względu na stan jej zdrowia, od którego zależy dobroć i ilość pokarmu; nadto trzeba ciągle zwracać uwagę na obchodzenie się jej z dzieckiem, albowiem mamki, z niższych sfer ludności zazwyczaj pochodząc, licznym hołdują przesądom i zabobonom, które w wielu wypadkach ośmielają się stosować względem powierzonych im dzieci, bez wiadomości rodziców. Bardzo często dają one ssawcom po odrobinie

z własnych potraw, karmią je bułką, rozmoczoną w swoich ustach, dają im piwo i wino do kosztowania i t. p., a wszystko to odbija się na zdrowiu, lub przynajmniej na pomyślności dzieci. Nie zapominałmy także o kontrolowaniu co pewien czas ilości mleka w piersiach mamki, z zrozumiałych bowiem powodów starają się one usilnie ukrywać wszelkie zmniejszenie się onego. Najlepszym w tej sprawie wskaźnikiem jest ustawicznie wzrastająca *waga dziecka*, które w równych odstępach czasu, co tydzień w pierwszych trzech, co dwa tygodnie w następnych miesiącach, powinno być ważone, a rezultaty w notatniku zapisywane. Z wyjątkiem pierwszych czterech dni po urodzeniu, kiedy dziecko wskutek wydzielania smolki (czarne stołeczki po urodzeniu) i obfitego urynowania traci zazwyczaj na wadze, powinno ono co dzień o 25 do 30 gramów cięższem się stawać. Podług Henocha (*Tłómacz*) waga noworodka wynosi około 3,300 gramów (7 funtów); w pierwszym miesiącu przybywa mu około 30 gramów dziennie, z wyjątkiem pierwszych czterech dni, w których około 200 gramów traci; w końcu pierwszego miesiąca pierwotna waga dziecka powinna wzrosnąć o $\frac{1}{3}$ część, w końcu piątego miesiąca podwoić się, a w końcu roku potroić; choroby, ząbkowanie i odstawienie zmniejszają wagę. Od siebie (*L. Wolberg*) dodać muszę, że przyrost wagi zależy nie tylko od ilości i dobroci pokarmu, lecz także od konstytucyi dziecka, t. j. od lepszego lub gorszego przyswajania mleka. Zazwyczaj nabierają dzieci przy piersi bardzo wiele ciała, lecz tracą na wadze po odstawieniu; zdarza

się jednak i przeciwnie, że dzieci po dokonaniem odstawieniu rozwijają się prędzej, niż przy piersi.

Dla obliczenia ilości pokarmu, które dziecko za jednym razem wyciąga z piersi, należy je zważyć przed i po nassaniu się.

Wedle badań *E. Pfeiffra* (*Tłómacz*) całodzienna ilość wydzielanego przez mamkę pokarmu (z obu piersi) wynosi:

w końcu	1	miesiąca	550	kubiczn.	centymetrów
"	2	"	900	"	"
"	3	"	910	"	"
"	4	"	970	"	"
"	5	"	996	"	"
"	6	"	1,088	"	"
"	7	"	1,010	"	"
"	8	"	636	"	"
"	9	"	400	"	"

W ostatnich zatem miesiącach pokarm mamki nie wystarcza już i trzeba dokarmiać dziecko rosółem, kleikiem i krowiem mlekiem.

Mamka powinna zachowywać skrupulatną czystość ciała i odzieży; przed każdym karmieniem niechaj obmywa brodawki rozczyntem kwasu bornego (łyżeczkę proszku na szklankę ciepłej wody), w którym macza się klaczek waty hygroskopijnej (ze składu aptecznego; nie należy używać gałganów w tym celu. *Tłómacz*); po nakarmieniu powtórzyć to samo. Co tydzień, lub dwa razy na tydzień, należy się mamce ciepła kąpiel. Bieliznę powinna zawsze mieć czystą.

Najważniejszą atoli jest *żywność* mamki, wpływa ona bowiem na rozwój dziecka. Ze względu na

wydzielanie mleka potrzebuje mamka więcej żywności, jak każdy inny pracujący człowiek, przyczem ważnym jest także właściwy wybór potraw i napojów.

Opracowano szczegółowe tablice, stanowiące spis potraw i napojów, dozwolonych mamkom i matkom karmiącym.

Dozwolonemi są następujące:

1) *Napoje i zupy*: woda, woda z cukrem, limoniada malinowa, wino czerwone z wodą, mleko, kawa, herbata, kakao, czekolada lekka, zwyczajne piwo (owsiane), lekkie bawarskie piwo, lekkie czerwone wino czyste, bulion, zupa mączna, mleczna, z kaszy owsianej, z piwa zwyczajnego, z czekolady, z sago.

2) *Potrawy stałe*: jajka w wszelkiej postaci, świeże ostrygi, pstrągi, szczupaki, karpie, karasie, sandacze, sztokfisz, mięso wołowe z rosółu, befszytk, cielęcina, kotlety siekane, chuda wieprzowina, kurczęta, młode gołębie, sarna, zając, kaczka, szynka, nietłusta kielbasa.

3) *Jarzyny*: kalafior, kapusta różowa, sałata, strączkowe owoce w zupie, szpinak.

4) *Potrawy mączne*: przetarte z masłem kartofle (purée) w pierwszych 8 dniach, następnie w wszelkiej postaci, lecz w umiarkowanej ilości; chleb pszenny i żytni pytlowy, ryż, sago, kasza owsiana, perłowa, krakowska, ciasta na jajkach.

5) *Kompoty, desery i różności*: Owoce w kompotach, gotowane i pieczone, konfitury, galarety owocowe, powidła ze śliwek, marmelada z jabłek, masło, miód.

Zabronione natomiast potrawy:

1) *Napoje i zupy*: ciężkie piwa, porter, woda selcerska i sodowa, kwaskowate wody mineralne (Apollinaris, Billin i t. p.), poncz, szampan, musujące reńskie wino, rum, koniak, likiery, zupa rakowa, maślanka, mleko zsiadłe.

2) *Potrawy stałe*: gęszyna, węgorz, peklowane mięso, bażanty, śledzie, sardele, sardynki, raki, homary, grzyby, trufle, pasztety, tłusta szynka, łosoś, wędzone gąski, tuczone wątroby, tłusta wędlina.

3) *Jarzyny*: kwaszona kapusta, surowe strączki, groch okrągły, selery, ogórki, sałaty z octem i pieprzem, szparagi, rzodkiew, buraki i rzodkiewki.

4) *Mączne potrawy*: młode kartofle, torty, tłuste ciasta, potrawy z jabłek, z chleba i z migdałów.

5) *Kompoty, desery i różności*: ser, surowe owoce, winogrona, poziomki, porzeczki, maliny, lody, cukry, marcepany, kremy, orzechy, pieprz, goździki, muszkatułowe galki, kapary, chrzan, cebula, czosnek, masło sardelowe, musztarda i t. p.

Napoje, zawierające gaz węglowy (woda sodowa, selcerska, Apollinaris), źle bywają znoszone przez osoby karmiące. Piwo w małych ilościach dozwolone jest, szczególnie lżejsze gatunki, nie zawierające zbyt wiele alkoholu; do obiadu i do kolacyi wystarcza wypić po jednej szklance piwa, co dodaje apetytu i przyspiesza trawienie.

Większej potrzebie napojów, spowodowanej wydzielaniem pokarmu, odpowiedzieć należy picciem wody, zup i mleka, a nie piwem.

Unikać należy potraw i napojów silnie drażniących nerki, a do takich należą wszelkie korzenie,

jako to: pieprz, gorczyca, cynamon, goździki, wanilia i muszkatołowe gałki. Szkodliwemi są również potrawy mocno solone. Zabronione są ogórki, szparagi, sałata, selery, gdyż działają moczopędnie. Świeżych owoców, a szczególnie malin, porzeczek, agrestu, poziomek i wisien, wystrzegać się należy podczas całego okresu karmienia. Z diety mamek zupełnie wykluczamy wszelkie tłuste potrawy, ciężkie i ostre sosy, rozdymające jarzyny, wszelkie gatunki kapusty. Większość delikatesów, jako to: raki, homary, grzyby, pasztety, sałaty z homarów, ostre sery i t. p.—to zakazany owoc dla karmiącej.

Nie trzeba być jednak zanedbto bojaźliwym co do wyboru potraw dla karmiącej, pamiętać tylko należy o tem, że większość mamek, jako pochodzących ze wsi, przyzwyczajonych jest do potraw roślinnych, że żołądki ich nie trawią tak łatwo mięsa i różnych lakoci, które my tak lubimy; przeto trzeba je pozwoli przyzwyczajać do pożywienia miejskiego i unikać wszystkich wyluszczonych powyżej szkodliwych substancyi. Wiele matek, w dbałości o dobro swego dziecka, nadto rozpieszcza mamki, nie pozwalając im brać się do niczego, skutkiem czego potęgują wrodzone już ich upodobanie do próżniactwa. Na wsi kobieta taka dużo pracowała, przywykła do ciągłego ruchu na powietrzu, nagle zatem i zupełna zmiana tych warunków ujemnie oddziaływa na zdrowie mamki i skład pokarmu. Drobne, niezbyt uciążliwe roboty domowe, jako to: pranie bielizny dla dziecka, noszenie wody, drzewa i t. p., śmiało można poruczyć mamce.

Ilość wydzielanego przez mamkę mleka wynosi w ciągu doby około dwóch litrów. Do środków, pobudzających wydzielinę mleka, zaliczamy: chleb z masłem, potrawy mączne, jajka, zupy na mleku, mięsiwa wszelkie, mączne jarzyny, owoce strączkowe w postaci zup lub purée, cukier w wodzie, w herbacie i w słodkich potrawach.

W zamożnych domach życie wydaje się mamkom rajem w porównaniu z dawniejszym ich bytem, nie więc dziwnego, że starają się wyzyskać swe położenie, opychają się nadmiernie łakociami i bardzo chętnie grymaszą, domagając się to tego, to owego. Zbytńia uległość ze strony pań zupełnie jest niewłaściwą, a energiczna lecz łagodnie wypowiedziana odmowa wcale nie pociąga złych skutków za sobą. Z drugiej jednak strony, przesadne krępowanie swobody mamki, ciągły nadzór nad nią, aby, broń Boże, nie zjadła jabłka, nie skosztowała kapusty, lub nie spotkała się z swym narzeczonym—depresyjnie oddziaływa na humor mamki, co odbija się na ilości i dobroci pokarmu.

Wogóle niechaj to będzie zawsze na pamięci, że wszelkiego rodzaju wzruszenia mamki odbijają się na jej pokarmie w dodatni lub ujemny sposób. Gdy mamka pokocha karmione przez siebie dziecko, wówczas istniejący pomiędzy nią a ssawcem węzeł sympatii znakomicie pomaga wydzielaniu się pokarmu, w przeciwnym zaś razie pokarm bardzo łatwo zginąć może. Jeżeli w takim wypadku odprawiono mamkę, a ta, powróciwszy do domu własnego, swoje dziecko karmić zaczyna, to nieraz na nowo odzyskuje pokarm w dobrym gatunku

i w znacznej ilości. Z tych więc względów trzeba z mamką obchodzić się łagodnie i uprzejmie, z miłą powagą, uwzględniającą jej wyjątkowe, niezbyt szczęśliwe położenie. Wszak nieraz tylko ostateczna nędza, obawa wstydu, przymus ze strony rodziców, a nawet męża, skłania te kobiety do szukania służby i zaofiarowania swych usług obcym ludziom. Tęsknota i żal, ciągła troska o własne dziecko, nieraz zmniejszając ilość pokarmu, a łagodne słowo i dobry podarek w wielu wypadkach potrafią ukoić te zmartwienia, a więc bezpośrednio niemal wpływają na pomyślność dziecka.

Gdy dziecko przez dłuższy czas nie nabiera ciała przy mamce, trzeba je częściej karmić, a mamce dawać pożywniejsze i tłustsze potrawy. Lecz gdy i to nie pomaga, gdy dziecko podczas ssania wysilać się musi, chciwie lecz mało łyka mleka, źle wygląda, często krzyczy i zielone miewa stołeczki, wówczas widocznie pokarm mamki nie wystarcza lub nie służy mu, i należy—zasięgnąwszy w wpierw rady lekarza co do zdrowia dziecka—zmienić mamkę. Zastępując mamkę niedobłą przez inną, zdrową i z obfitym pokarmem, nie wyrządzamy dziecku żadnej krzywdy, łatwo bowiem przyzwyczajają się i nie czuje zmiany; sztuczne natomiast karmienie w takim wypadku sprowadza nieraz, szczególniejsz wśród lata, poważne zaburzenia żołądka i kiszek.

ROZDZIAŁ VI.

Obowiązki mamki i pielęgnowanie noworodka.

Stanowisko mamki jest nieraz bardzo ważnem i odpowiedzialnem,—na niej bowiem, choć pod kontrolą matki, ciąży opieka nad dzieckiem. Powinna zatem wiedzieć, czego i w jaki sposób unikać, aby nie zaszkodzić dziecku, a także czem może przyczynić się do jego zdrowia i rozwoju. W tym celu należy udzielić jej stosownych wskazówek, poznanie których nie może obejść się bez jakiej takiej znajomości warunków rozwoju dziecka w pierwszym roku życia.

We wszystkich przejawach życia noworodka spostrzegamy mniejszą siłę i wytrwałość, mniejszą odporność w jego narządach, z drugiej zaś strony, większą świeżość i niezepsucie, z czego wynika skłonność do rozmaitych zaburzeń z jednej, wobec szybkości i łatwości do usunięcia ich w porę z drugiej strony. Również wrażliwość dziecka jest więk-

szą, zmęczenie łatwiejszem, a przemiana materii szybszą, niż u dorosłego. Rozwój ciała odbywa się powolnie.

Z chwilą opuszczenia łona macierzyńskiego, zachodzą natychmiast ważne zmiany w warunkach i funkcjach życiowych dziecięcia. Poprzednio otrzymywało gotowe pożywienie, dostarczane mu przez krwiobiegi łożyskowy. Wskutek porodu ustaje ten ostatni, noworodkowi brak zatem tlenu i odżywczego materiału. Wskutek braku tlenu rozpoczyna się właśnie samodzielne oddychanie noworodka, dostarczające tlenu jego krwi, pożywnych zaś substancji dostarczyć musi pokarm, przyjmowany przez nie i strawiony w jego kanale pokarmowym. W pierwszych 3—4 dniach po porodzie noworodki tracą zazwyczaj $\frac{1}{15}$ swej wagi, przy urodzeniu wykazanej, niezupełna bowiem asymilacja i wydalanie smolki stanowią wydatki, przewyższające dowóz materiału odżywczego, skąpego w początkach.

Wczesne i dobre odżywianie młodej matki lub mamki zapobiegają zbyt wielkiej stracie na wadze noworodka i zapewniają szybki przyrost ciała.

Noworodek waży przeciętnie przeszło 3 kilogramy (około 7 funtów; chłopcy 3,350, dziewczęta 3,200 gramów), a długość ciała wynosi 50 centymetrów (chłopcy 51, dziewczęta 49)—nieco mniej, niż $\frac{1}{3}$ przeciętnej wysokości dorosłego człowieka. Pod koniec pierwszego roku wyrasta dziecko zazwyczaj o 20 centymetrów (40% początkowej długości), czyli ma już 70 cent., a przyrost ten dotyczy bardziej dolnej połowy ciała, niż górnej. Ważniejsze narządy już u noworodka bardzo silnie są rozwinięte;

Trupie 3889 gramów

gang = 403,4 gramów

i tak: mózg i mlecz kręgowy wynosi $\frac{1}{8}$ — $\frac{1}{7}$ (u dorosłego tylko $\frac{1}{45}$), serce 0,89% (u dorosłego 0,52%), wątroba 4,39% (u dorosłego 2,77%) ogólnej wagi ciała. Właściwy mózg jednak, zwany wielkim, rozwija się dopiero w ciągu pierwszego roku, głównie wskutek rozwoju półkul mózgowych i zróżniczkowania się substancji szarej mózgu od białej.

Wskutek tego dziecko w pierwszych tygodniach mało i impulsywnie ¹⁾ tylko potrafi korzystać ze swych mięśni i członków, tem bardziej, że i zmysły, mało jeszcze rozwinięte, nie dostarczają wrażeń, stanowiących podniety i bodźce, wywołujące następnie odruchy, ruchy naśladowcze i dowolne.

Bardzo ważnym warunkiem, donośny mającym wpływ na odżywianie noworodka, jest słaby w początkach rozwój *gruczołów ślinowych*, wskutek czego ślina noworodków nie zawiera tych fermentów, które znajdujemy u starszego dziecka, a które służą do przemiany krochmalu na cukier i dekstrynę. *Noworodki nie mogą zatem trawić pokarmów, zawierających krochmal*, należy zatem unikać takowych. W *krwi* noworodków znajdujemy więcej ciałek krwi, niż u dorosłych, mniej zato włókniaka i soli. Całą ilość krwi, wynoszącą u dorosłych $\frac{1}{13}$ ogólnej wagi ciała, ocenia Schücking u noworodków, którym pępowinę późno podwiązano, na $\frac{1}{9}$, a u tych, które natychmiast po porodzie odłączono od ciała macierzyńskiego, na $\frac{1}{14}$ — $\frac{1}{56}$ ogólnej wagi ich ciała.

¹⁾ Patrz: „*Psychologia dziecka*“ D-ra Med. L. Wolberga.
(Przyp. Tłóm).

Większa obfitość krwi u młodego dziecka odpowiada szybszej u niego przemianie materii.

Wzrost ciała również najszybciej odbywa się w pierwszym czasie po porodzie, o czym łatwo przekonywają się matki po koszulkach i kaftanikach noworodka. W pierwszych 13 tygodniach przybywa dziecku co tydzień 170 — 300 gramów (15 gramów = 1 łutowi), od 14 do 26 tygodnia po 150—160, od 27 do 39 po 100 — 110, od 40 do 52 po 60 — 75 gramów tygodniowo. W końcu pierwszego roku potraja się zatem pierwotna waga dziecięcia, co się już nigdy w życiu człowieka po raz wtóry nie powtarza.

Następująca tablica wykazuje szczegółowy przyrost wagi dziecięcia:

W 1 miesiącu przybywa mu co dzień 25—35 gram.

2	"	"	"	25—32	"
3	"	"	"	22—28	"
4	"	"	"	20—24	"
5	"	"	"	18—21	"
6	"	"	"	16—17	"
7	"	"	"	14—15	"
8	"	"	"	12	"
9	"	"	"	11	"
10	"	"	"	9—10	"
11	"	"	"	8—9	"
12	"	"	"	6—7	"

Waga zatem dziecka, wynosząca z początku 3,500 gram., będzie:

w 1 miesiącu 4,550 gram.				w 7 miesiącu 8,330 gram.			
2	"	5,500	"	8	"	8,630	"
3	"	6,350	"	9	"	8,990	"
4	"	7,000	"	10	"	9,200	"
5	"	7,500	"	11	"	9,450	"
6	"	7,975	"	12	"	9,600	"

18½% = 7577 gramów

Waga ciała jest zatem bardzo ważną dla oceny i kontroli zdrowia i rozwoju noworodka. Dobroć mamki oceniamy nie tylko z wyglądu, humoru, apetytu i wypróżnień dziecka, lecz głównie z przybywającej mu wagi. W każdym inteligentnym domu powinno się przeto co tydzień ważyć dziecko, ubrane w tę samą odzież, ciężar której odejmuje się od ogólnej wagi, tę zaś porównywa się z pierwotnym i następnymi wynikami ważenia. Zdrowo rozwijające się dzieci wystarcza ważyć raz na tydzień, lub co dwa tygodnie, chore zaś—co dzień.

Umysłowa działalność noworodka jest bardzo nieznaczną; wyraża on zaledwie za pomocą pewnych pomruków lub krzyku pewne uczucia zadowolenia lub cierpienia. Dopiero w 10-ym tygodniu poczyną zwracać uwagę na niektóre przedmioty, a otaczających poznaje w 5-ym lub 6-ym miesiącu ¹⁾.

Stan zębów i wielkiego ciemiaczka również jest bardzo ważnym dla oceny prawidłowego rozwoju noworodka. Pierwsze ząbki, zazwyczaj dwa dolne środkowe (sieczne), zjawiają się w końcu 4 lub 5-go miesiąca (u dzieci w wielkich miastach zwykle później, bo w 6-ym lub 7-ym miesiącu. *TL.*). W 4 do 8 tygodni potem zjawiają się górne dwa średnie siekacze; pozostałe zęby zjawiają się dopiero w drugim, lub w początku trzeciego roku, wszystkich zaś mlecznych zębów, pozostających do 8-go roku życia, ma dziecko dwadzieścia.

¹⁾ Szczegóły duchowego rozwoju dziecka znajdzie czytelnik w książce mej „*Psychologia dziecka*.” (Tłómacz).

Wielkie ciemniaczko, stanowiące rodzaj otworu w czaszce, przykrytego ścięgnistą tkanką i skórą, powiększa się w miarę rozwoju mózgu w ciągu pierwszych 9 miesięcy, od 10-go u zdrowych dzieci zaczyna zmniejszać się i zarasta w 14—16 miesiącu. Zbyt wczesne zamknięcie się ciemniaczka może spowodować idiotyzm, zbyt późne wskazuje na angielską chorobę lub na wodogłowie (*Tłómacz*).

Dopiero w końcu pierwszego lub w początkach drugiego roku życia system kostny i mięsny dziecka o tyle jest rozwiniętym, że może ono samo *stać* i próbować chodzenia. Wówczas to wytwarzają się niezbędne dla prostego trzymania się wygięcia kręgosłupa oraz odpowiedni układ i stosunek kości udowych do miednicy. Dlatego też nauka chodzenia idzie powolnie i nie trzeba zbyt wcześnie zmuszać do niego dzieci, nie mających jeszcze po temu ochoty, gdyż kości te zanadto są wtedy miękkie, by mogły podolać ciężarowi ciała.

Po tych uwagach fizjologicznych przejdziemy do wskazówek, tyczących się pielęgnowania noworodka w zakresie, należącym do obowiązków mamki.

Ilość karmień w pierwszym dniu po urodzeniu wynosi dwa do trzech, w drugim dniu sześć, w następnych 6—8. W pierwszych tygodniach karmi się dziecko co 3—3½ godzin, zarówno we dnie, jak w nocy; w późniejszych miesiącach co 2—2½ godzin za dnia, w nocy zaś raz jeden tylko lub wcale nie. Wszystko tu zależy od przyzwyczajenia; przeto od samego początku najlepiej przyzwyczaić dziecko, aby w nocy przez 6—7 godzin nie dostało piersi, co zarówno karmiącej, wskutek dozna-

nego wypoczynku, jak i dziecku, tyle godzin spokojnie mogącemu spać, na dobre wychodzi. Regularność w karmieniu ważną i potrzebną jest już z tego fizyologicznego powodu, że żołądek dziecięcy wymaga pewnego określonego czasu dla dokładnego strawienia pokarmu i dla wypoczynku; ponieważ mleko kobiece przez $1\frac{3}{4}$ —2 godzin trawi się w żołądku, przeto pomiędzy oddzielnymi karmieniami powinno upływać $2\frac{1}{2}$ godzin. Brak systematyczności odbija się prędzej lub później na stanie kanału pokarmowego dziecięcia i na wadze jego ciała.

W poprzednim już rozdziale wspomniałem, w jaki sposób należy przykładać dziecko do piersi. Pogląd Ammona, jakoby przykładanie do obu piersi szkodliwem było, okazał się mylnym; dzieci bowiem, które przy każdym karmieniu z obu piersi ssaly, doskonale rozwijały się, świeżo wyglądały, były tłuste i przez 6 miesięcy takiego postępowania nie cierpiały ani na biegunki, ani na inne zaburzenia żołądkowe.

Z każdym karmieniem wzrasta powoli ilość wyssanego mleka. *Uffelman* obliczył u jednego dziecka płci męskiej te ilości i znalazł:

1-go dnia na każde karmienie				12,5 gram.
2	"	"	"	25,0 "
3	"	"	"	28,0 "
4	"	"	"	39,0 "
5	"	"	"	51,0 "
6	"	"	"	50,0 "
10	"	"	"	69,0 "
21	"	"	"	97,0 "
40	"	"	"	136,0 "
66	"	"	"	111,0 "
93	"	"	"	127,0 "
150	"	"	"	135,0 "

Ilość dostarczanego przy każdym karmieniu pokarmu równa się mniej więcej $\frac{1}{40}$ — $\frac{1}{50}$ wagi ciała. Zdrowe dziecko ssie za każdym razem przez 20—22 minut, niekiedy przerywa i na nowo rozpoczyna po pewnym czasie, tak, iż karmienie trwa 20—25 minut. Przy żarłocznem ssaniu wystarcza mu nawet 15 minut dla nasycenia się. Po ssaniu nie wolno *bujać*, ani *huścić* dziecka, gdyż to mu szkodzi, wywołuje wymioty, zawrót głowy i t. p.

Bardzo ważnem jest utrzymywanie brodawek w czystości; *po każdym ssaniu* należy obmywać je roztworem kwasu bornego, w którym macza się kawałek czystej waty hygroskopijnej. W przeciwnym zaś razie pozostające na brodawce resztki pokarmu drażnią skórę, *nadto*, *kwaśniejąc*, stanowią doskonałe podłoże dla rozwoju grzybków pleśniowych (Soor), które stąd z łatwością dostają się do ust dziecka.

Na brodawki naderwane lub nadżarte trzeba wsadzić zabezpieczające czapeczki z cienkiego kauczuku (t. zw. brodawki sztuczne), przez które dziecko ssie, a po nakarmieniu wrzuca się je do szklanki z czystą wodą (lub z roztworem kwasu bornego. *Tł.*).

Ponieważ małe dzieci nadzwyczaj są wrażliwe na zimno, należałoby przeto dobrze rozważyć skutki zbyt wczesnego chrztu w zimnych zazwyczaj kościołach, przyczem nie trzeba zapominać także o konieczności przewożenia dziecka do kościoła i z powrotem i o obnażaniu go podczas aktu. W cieplej natomiast porze roku powinno dziecko jak najdłużej przebywać *na świeżem, otwartem powietrzu*. Warunek to niezbędny dla jego rozwoju, a szczególnie dla jego narządów oddechowych. Również ko-

rzystnem i potrzebnem jest to dla zdrowia mamki, które pośrednio oddziaływa na pomyślność ssawca; mamki od młodości są przyzwyczajone do ruchu i powietrza, zamknięte w pokojach tracą przeto cerę, siły i zdrowie. W lecie można nawet trzytygodniowe dzieci wywozić w wózek na świeże powietrze, w chłodniejszej porze roku dopiero po ośmiu tygodniach i tylko na chwilę. Powietrze nie powinno być wietrzne, ani wilgotne, lekko mroźne natomiast nie szkodzi, jeżeli tylko dziecko ciepło jest ubrane.

Szczególną trzeba zwracać uwagę, aby mamka prawidłowo nosiła dziecko. *Złe noszenie* ssawców przez mamki nieraz już najfatalniejsze spowodowało skutki dla ich rozwoju. Skrzywienia kręgosłupa i inne choroby kości są wynikiem *prostego trzymania* dzieci i zbytich wymagań, stawianych tak miękkim jeszcze, soczystym i łatwo podatnym kosteczkom dziecięcego organizmu. Nie wolno zatem ssawca, nawet już po upływie pierwszych sześciu miesięcy, nosić stale na ręku w położeniu prostem, lecz zawsze leżącym, z lekko uniesioną główką, a podtrzymywać trzeba dziecko obu rękami, lub też nosić na stosownej poduszce.

Odzież dziecka powinna być dostatecznie ciepłą, suchą, miękką, nigdzie nie uciskać i nie drażnić delikatnej skóry, nie utrudniać oddechu, krwiotęgu lub ruchów, powinna z łatwością się nakładać i zdejmować, i ma być zaopatrzoną w guziczki i wstążeczki, a nie spinaną szpilkami. W pierwszych tygodniach radzi *Uffelmann* używać płóciennej miękkiej koszulki, sięgającej aż do udek, trójkątnej płóciennej pieluszki dla lędźwi, pośladków i ud, czwo-

rokątniej flanelowej pieluchy dla obwijania całego ciała wraz z nóżkami, i flanelowego kaftanika z rękawkami; płócienny czepeczek również przydać się może. *Powijaki* są zbyt uczynne, natomiast należy kwadratową flanelową pieluszką obwinąć trochę mocniej całe ciało, z wyjątkiem ramion, a wystającą od dołu część pieluszki zawinąć w górę.

Chociaż powijanie i zbyt uczynne krępowanie dziecka jest nierozsądne, jednak i zbyt swoboda, będąca w Anglii zwyczajem, nie zyskała naszej aprobaty. Tam zaraz po urodzeniu nakładają dzieciom sukieneczki, z pod których nagie wyglądają nóżki. Skutkiem tego brzuszki i nogi, szczególnie po zamoczeniu, oziębiają się nader łatwo, a wynikiem tego—częste zaziębienia. Używając zaś flanelowej pieluszki, zawijanej ku górze i otaczającej nóżki zarówno jak i całe ciało, uniemożliwiamy zaziębienie, nie krępując swobody ruchów dziecięcia, a przytem w razie zamoczenia w jednej chwili możemy zmienić pieluszkę. Dopóki dziecko w pokoju pozostaje, zbyt uczynne są wszelkie czepeczki i kapturki; lecz gdy je w chłodniejszej porze na dwór wynosimy, trzeba pokrywać główkę stosownem lekkim przykryciem. Siatkowaty czepeczek jest daleko lepszym, niż modne olbrzymie, ciężkie i przeładowane wstążkami kapotki.

Od czwartego miesiąca nosi dziecko dłuższą koszulkę, sięgającą już do połowy udek, nadto pończoszki z niefarbowanej wełny, sięgające aż do kolan, lecz nie ściągnięte żadną gumą lub tasiemką, ani też nie przypinane do koszulki tasiemkami; na pończoszki naciąga się włóczkowe trzewiczki. Na

koszulce nosi dziecko flanelowy kaftanik, do którego za pomocą guzików przypiętą jest długa, do stóp sięgająca spódniczka, a na to wszystko nakłada się długą, luźną, poza stopy sięgającą sukienkę wełnianą lub flanelową (w lecie płócienną). Wkoło łędźwi, ud i części płciowych zakładamy trójkątną pieluszkę płócienną, dolny koniec której od przodu zaginamy ku górze na brzusek.

Najzdrowszy pokój mieszkania powinien być przeznaczony dla noworodka. Wrażliwe narządy zmysłów, oko i ucho, ochraniać trzeba od silnych wrażeń. W pierwszych przeto dwóch tygodniach umiarkowane tylko dopuszczamy światło, powoli rozwidniając coraz więcej pokój dziecinny; dla starszych ssawców duża ilość światła jest pożądaną. Chronić należy dzieci od krzyku, hałasu i turkotu, słuch bowiem, tępy w pierwszych dniach po urodzeniu, szybko rozwija się, a wszelkie zbyt silne wstrząśnienie tego narządu może szkodzić dziecku. Temperatura pokoju nie powinna być niższą od 19—20 stopni Celsyusza (15—16° R.), lecz i nie o wiele wyższą. Przewietrzanie pokoju jest niezbędnem. Sypialnia dziecka powinna być obszerną i doskonale przewietrzaną.

Noworodek powinien własne posiadać łóżeczko, pod żadnym pozorem nie wolno mamce brać dziecka do swego łóżka, co, niestety, zbyt często się dzieje, a nieraz smutnie—zaduszeniem dziecka—się kończy. Wypadek ten częstszym bywał dawniej, gdy nowonarodzone dzieci sypiały w łóżku matki; w Anglii obecnie nawet dosyć często się to zdarza. W Londynie w r. 1878 zmarło wskutek uduszenia

we śnie 503 dzieci, czyli 3,9 na tysiąc urodzonych, w Liwerpoolu 8,4 na 1,000, w Birminghamie 9,3 na 1,000!

Najodpowiedniejszym łóżeczkiem dla ssawca jest, podług Uffelmanna, *koszykowe z stojącemi nogami* (bez biegunów zatem). Powietrze z łatwością może krążyć w takim łóżeczku. Wszelkie skrzynkowe łóżka zarzucić należy, od dołu bowiem i z boków powietrze przenikać nie może, wytwarza się przeto zaduch w niem. W łóżeczkach o prętach żelaznych trzeba wyłożyć ściany miękkim materyałem, aby dziecie nie dotykało ciałkiem chłodnych prętów żelaznych.

Najlepszem podścieliskiem jest materac z końskiego włosia. Łóżko w ten sposób stawiać należy, aby światło nie z boku, lecz od głowy padało, a zapobiegniemy tym sposobem rozwojowi zezu, wynikającego niekiedy wskutek nierównego oświetlenia oczów. Firanki z ciemnej gazy lub musłinu ochraniają oczy dziecka od zbyt silnych promieni. W pierwszych okresach dzieciństwa pożądanem jest ogrzewanie łóżeczka *flaszkami z gorącą wodą*; robi się to przed ułożeniem dziecka do snu, a po ogrzaniu pościeli wyjmuje.

Noworodek ciągle *śpi*, z wyjątkiem czasu, poświęcanego na ssanie; dopiero w 3—4 tygodniu czuwa przez kwadransik, w 7—8 tygodniu przez 1/2 godziny, a w piątym miesiącu przez godzinę i dłużej. Nawet 10—12-miesięczne dziecko więcej jeszcze śpi, niż czuwa. Sen jest niezbędnym dla tego wieku i należy go, jak świętość, szanować.

Lecz czemuż nie wspominamy o *kolebce*, tem arcyważnem a wiekami uświęconem schronisku

noworodka? Wszak zwyczaj i poezya opromieniły ją całą aureolą uznania i czci. Istotnie, kołysanie klasyczną jest przyjemnością; już starzy Rzymianie zawzięcie mu hołdowali, trzymając specjalnych niewolników i niewolnice do kołysania, a liczne następne pokolenia przez wiele stuleci kołysały swe potomstwo; nawet dzikie narody zawieszają ssawców w wiszących na drzewach plecionkach i kołyszą je. W nowszych jednak czasach wiedza lekarska energicznie wystąpiła przeciw kołysaniu, które sprowadza zawrót głowy i odurzenie, nadto zaburzenia żołądkowe i wymioty (nie mówiąc już o wypadaniu z kołyszek dzieci, szczególnie starszych. *Tł.*). Leciutkie bujanie, naśladujące rytmiczny ruch, na ręku matki podczas usypiania dziecka, nie jest atoli szkodliwem, jeno nadmierne, silne kołysanie zwalczać należy. Szczególniej mamkom trzeba wpajać ten przepis, po wsiach bowiem i wogóle w niższych sferach ludności zwyczaj ten szeroko jest rozpowszechniony i, dla szybkiego usypiania dziecka, bardzo mile widziany. Stare przysłowie szwajcarskie powiada: „Zbytne kołysanie ogłupia.” Głupiem jest oczywiście ze strony dorosłych uspokajać każdy krzyk dziecka za pomocą kołysania, jak również głupiem przyzwyczajać zdrowe dzieci, nie znające jeszcze kolebki, do ciągłego bujania. Nawet dorośli po długiem bujaniu i huśtaniu doznają nieraz mdłości; przypuścić możemy, że uspokajanie się dzieci wskutek kołysania polega na silnem odurzeniu, na rodzaju lekkiego napadu morskiej choroby.

W każdym razie kolebki zupełnie są zbędne, nieprzyzwyczajone bowiem do nich dzie-

cko doskonale również sypia w każdym innem łóżeczku.

Utrzymanie dziecka w *czystości*, kąpanie i mycie dziecka—niezbędne są dla higieny. Kąpiel stanowi pierwszy bodziec, pobudzający ssawca do ruchów, do kopania nóżkami, bicia rączkami o wodę i t. p., później zaś i mniejsze wystarczają pobudki, jak n. p. nawoływania matki i mamki, pokazywanie błyszczącego przedmiotu, prztykanie palcami i t. p., aby wywołać uśmiech, wyciąganie rączek, trzepotanie nóżkami, radość, zadowolenie dziecięcia.

Kąpiel urządza się dziecku przed południem, jak również po południu, pomiędzy dwoma karmieniami. Dziecka z pełnym żołądkiem, jak również śpiącego, nie kładzie się nigdy do kąpeli. W pierwszych dwóch tygodniach wolno kąpać dwa razy dziennie, w następnych 8—12 miesiącach wystarcza jedna kąpiel na dzień, później zaś co drugi dzień.

Woda powinna być do 28° R. ogrzaną i za każdym razem termometrem kąpielowym mierzoną, a nie uczuciem ręki lub łokcia. Powoli w ciągu pierwszego roku obniżamy temperaturę kąpeli do 25—26°, w celu hartowania ciała. Kąpiel powinna trwać około 10 minut, nie dłużej. Podczas kąpeli dolewamy od czasu do czasu po szklance wody gorącej dla podtrzymania jednakowej temperatury.

Łatwem jest zadaniem wyjąć dziecko ubrane z łóżeczka i nosić je na ręku, trudniej natomiast dać sobie radę z obnażeniem, gdyż może wyslizgnąć się z rąk i rozbić, akuszerka zatem lub lekarz powinni nauczyć niedoświadczoną mamkę, jak ma sobie przy tem radzić: po obnażeniu dziecka, leżącego

przez ten czas na stole, pokrytym chustką, lub na kolanach mamki, z buzią zwróconą ku mamce, lecz w pozycyi na grzbiecie, chwytą je mamka lewą ręką (gdy jest z prawej strony dziecka) pod karczek, przyczem palec wielki i wskaziciel obejmują szyjkę, a środkowy palec zostaje umieszczonym w lewej pasze, dłoń zaś podtrzymuje górną część grzbietu. Prawą rękę wsuwa się między uda z przodu ku tyłowi, opiera się wielki palec na brzuszku dziecięcia, pozostałe zaś—z tyłu na kości krzyżowej. Dziecko jeździ zatem na ręku, jak na koniu, a jednocześnie obiema rękami w górę uniesione, wypaść nie może; opuściwszy dziecię do kąpieli, podtrzymuje mamka główkę jego, a rękę prawą uwalnia i obmywa ciało.

Z wyjątkiem główki, energicznie namydla się całe ciało miękkim płatkim flanelowym, lub gąbką, poczem obmywa się dziecko gruntownie, uważając, aby woda z mydlinami nie dostała się do ust jego lub do oczów. Do mycia używamy czystej i ciepłej wody, w pogotowiu stojącej w czystej miseczce. Miękkim i czystym płatkim płóciennym, w wodzie umaczanym, wmywamy naprzód oczki, przyczem od kąta zewnętrznego idziemy ku wewnętrznemu, t. j. w kierunku od ucha ku noskowi; następnie namydłamy główkę, obmywamy ją i wycieramy do czysta.

Staranne wmywanie główki jest niezbędnem, zapobiega bowiem nieraz rozwojowi wysypek na skórze czaszkowej, które często nawet u zdrowo rozwiniętych dzieci powstają. W takich razach widzimy na główce szaro-żółtawe, miękkie i tłuste

strupy, zanieczyszczające włosy. W niektórych okolicach i sferach ludności (nawet inteligentnych *TL.*) istnieje wprawdzie przesąd, iż strup ten, ognipiórem zwany, zabezpiecza od innych chorób i że go dlatego usuwać nie trzeba; zapatrywanie to jest fałszywem, a strupy te należy wyleczyć. W tym celu okładamy główkę dziecięcą płatkami, zmoczonymi w czystej prowanckiej oliwie, pozostawiamy je przez całą noc, a nazajutrz, gdy strupy zmiękły, unosimy je paznogciem, lub brzegiem kościanego nożyka, ku górze i oczyszczoną główkę obmywamy spirytusem mydlanym, zmieszanym z ciepłą wodą. Po kilkodniowem postępowaniu tego rodzaju znikają strupy, a włosy pozostają nieuszkodzone.

Po wyjęciu dziecka z kąpieli obwija się je natychmiast małą ogrzaną pieluszką i wyciera do sucha, na kolanach trzymając. Delikatną skórę pudrujemy talkiem, lub pudrem ryżowym bez zapachu, mianowicie na karczku, na szyi, pod pachami, w pachwinach, pod kolanami, na pośladkach i wkoło części płciowych. Zapobiega to powstawaniu zaczerwienień, bardzo bolesnych dla dziecka (wyprzenie, *intertrigo*).

Bielizna, używana dla dziecka, powinna być przed włożeniem zawsze ogrzaną, a przy ubieraniu niechaj mamka uważa, aby fałd nie było w koszulce i pieluchach, gdyż one ugniatają dziecko, które krzyczy, kopie nogami i na nowo musi być ubieranem.

Po ubraniu dziecka, oczyszcza się *nozdrza* jego kawałkiem waty, zmoczonej w roztworze kwasu bornego. Następnie wymywa się *usta*; w tym celu obwija mamka swój palec wskazujący kawałkiem

czystego płótna (lub waty), zmoczonego w czystej wodzie, lub w roztworze kwasu borowego, i wyciera nim dziąsła, policzki, język i podniebienie twarde. Podobnie oczyszcza się usta dziecka przed, a szczególnie po każdym ssaniu; usuwa się tym sposobem resztki pokarmu, które gniąc mogłyby wywołać zapalenia błony śluzowej ust.

Po wykąpaniu i ubraniu, dostaje dziecko pierś. Zmęczone poprzednimi procedurami, najczęściej szybko przy piersi zasypia, nie nassawszy się do syta; w takim razie mamka łagodnie je budzi, wyjmując na chwilę brodawkę z buzi i na nowo ją wsuwając, powtarza to kilkakrotnie — aż do nasycenia się zupełnego.

Używanie *smoczków* przez mamki w celu uspokajania dzieci surowo powinno być zabronionem. Działają one nader szkodliwie, wprowadzają bowiem nieczystości do ust niemowlęcia i kwaśnieją szybko w wysokiej temperaturze ust, szczególnie gdy brudne mamki w celu zmiękczenia ich smarują je własną śliną. Znajdująca się w smoczkach miazga (mąka z cukrem, biszkopt i t. p.) kwaśnieje i wywołuje bedłki (Soor), a potem cierpienia żołądka, kiszek, biegunkę i śmierć dziecięcia. Smoczki uspokajają dziecko na kilka chwil, a sprawia mu dolegliwości, trwające nieraz dni i tygodnie. A przytem czemuż uspokajać w tej chwili wszelaki krzyk dziecka? Jest to jego język naturalny, którym nie tylko ból i cierpienie, lecz wszelkie inne wyraża potrzeby, a przytem jest on nawet potrzebny, jako doskonała gimnastyka płuc. Matka powinna umieć odróżniać rodzaje krzyku swego dzie-

cięcia i wiedzieć, kiedy i w jaki sposób uspokajać go ¹⁾).

W razie zachorowania dziecka, jedyną kompetentną osobą jest lekarz, a mamkom nie należy pozwalać na próbowanie rozmaitych wiejskich i babskich środków (mierzenie, wyciąganie, zadawanie miodu, smarowanie żółcią wołową i t. p. *Tł.*).

Na jeden atoli objaw powinna mamka sama zwracać uwagę. Mianowicie ssawcy sypiają zazwyczaj z *rączkami w łokciach zgiętymi* i trzymają dłonie w okolicy szyi lub podbródka; jest to, o ile się zdaje, wspomnienie z życia wewnątrzmacicznego, a *zmienia się* w razie poważnej choroby; istnienie zatem tego położenia rąk jest objawem uspokajającym. Prócz tego powinna mamka wiedzieć, czy dziecko podczas zdrowia sypia z zamkniętymi, czy też z lekko otwartymi powiekami,—objaw ten bowiem ma bardzo ważne w niektórych chorobach (mózgu) znaczenie.

¹⁾ O krzyku dziecka patrz moją „*Psychologię dziecka.*” (Tłomacz).

ROZDZIAŁ VII.

Odstawienie noworodka.

Kiedy odstawić dziecko od piersi mamki i kiedy zacząć je do innego pożywienia przyzwyczajać? Oto pytanie, na które u rozmaitych narodów i w rozmaitych czasach bardzo odmienne dawano odpowiedzi, a rzut oka na obyczaje, dotyczące tej sprawy, bardzo jest ciekawy z punktu społecznego i etnologicznego.

Wielokrotnie zauważono, że silne matki dzikich i nawpół dzikich narodów przez niezmiernie długi czas karmią swe dzieci własną piersią, i to niemal wyłącznie, a obyczaj ten nie pociąga za sobą złych skutków ani dla nich samych, ani też dla ich potomstwa.

Wedle Plossa, najbardziej celują pod tym względem kobiety tuziemców południowej Ameryki. U Makusów, na przykład, karmią matki póty, dopóki dziecko tego pragnie; a trwa to rozmaicie—u Indya-

nek Maynas (Ekuador) od $\frac{1}{2}$ roku do roku, w Paraguayu u Abiponek do trzeciego roku, u wielu Indyanek w Brazylii aż do piątego. Patagonki karmią swe dzieci do trzeciego roku (Guinard), w Corrientes do czwartego nawet (Rengger), głównie dlatego, aby przez ten czas uniknąć ciąży.

Indyanki w Guyanie angielskiej jeszcze dłużej karmią, tak długo mianowicie, aż drugie dziecko na świat przyjdzie, nieraz zatem przez kilka lat, poczem babka, jeżeli jeszcze żyje, nadal karmi poprzednie, a matka nowe dziecko. Appun widywał nieraz dzieci, stojące obok swych matek i babek, które posiadały w piersiach gotowy dla nich zapas pokarmu. Dla podtrzymania wydzielania mleka kobiety te podają pierś nie tylko własnym dzieciom, lecz także młodym małpiątkom i innym ssącym zwierzętom, a nawet młodym dzikim świnkom. Szornburgk z własnego doświadczenia opowiada następujące ciekawe szczegóły o Warrau—Indyankach z Guyany angielskiej: „Odstawiają one dzieci dopiero w trzecim albo w czwartym roku życia, zdarza się zatem, że jedno dziecko, czekając na pierś, spokojnie stoi przed matką, zając coś innego, podczas gdy młodsze ssie pierś matczyną. Najśmiesznijszem jednak było to, że nieraz tęgi chłopczek, który przed chwilą wdrapał się był na wierzchołek drzewa Carica-Papaya, nagle obłożony owocami zsuwał się z drzewa i przybiegał do matki, aby ugasić przy jej piersi pragnienie swe. Lecz zdumiony byłem do najwyższego stopnia, gdym widział, że matka, karmiąca jedną pierśią własne dziecko, z równą rozkoszą i zadowoleniem w obliczu

podawała drugą jakiemuś czworonożnemu zwierzętku. Zazwyczaj były to młode małpy, szczury workowate, pakas, acuchis i t. p.”

Podobnież obyczaje zaobserwował Szornbugk u Makusów i Arekunasów; między innemi widział, jak nie dawno schwytane zwierzątko do tego stopnia w kilka dni przyzwyczało się do nowej matki, młodej Indyanki, że na krzyk jej przybiegało i ssało jej piers, podczas gdy kobieta dla wygody stworzonka przykładała na ziemi.

Peruwianki (Ameryka południowa) za dawnych czasów karmiły również przez dwa lata.

Północno-amerykańskie Indyanki również długo karmią, nieraz do 6—7 roku, zazwyczaj jednak przez 3 lata tylko. Zamieszkałe ongi w Pensylwanii Indyanki karmiły przez dwa, a czasami i przez cztery lata. Dzieci Indyan z Oregonu i Kalifornii pozostają przez 5 lat przy piersi, Indyan Sioux i Dakotah zaś tylko przez 1½ roku. Niektórzy podróżnicy utrzymują, że północno-amerykańskie Indyanki karmią 4—5 lat, w jednym zaś wypadku karmienie trwało do 12 roku dziecka. Ojciec Saffitan widywał 3—4-letnie dzieci Irokezów, dostające jeszcze piers jednocześnie z przybyłem już po nich rodzeństwem. Dzieci Indyan Chippeway wyglądają jak zwoje słoniny i przez cały dzień zajęte są albo zjadaniem jeleniego mięsa, albo ssaniem piersi, co trwa do późnego okresu dzieciństwa. Jedynie w Alasce, w północnej Ameryce, zamieszkałe tam Thliokitki nie długo karmią; przez pierwsze 5—6 miesięcy dostaje dziecko ciągle piers, w końcu roku zaś odstawiają je i żywią słoniną z morskich

zwierząt. Dzicy z Kanady karmią natomiast przez 4—5, a nawet 6 i 7 lat.

Wśród afrykańskich Murzynów karmienie trwa od trzech do czterech lat. Dla Afryki środkowej podają podróżnicy przeciętną cyfrę dwóch lat karmienia. Murzynki z Old-Calabar karmią aż do nowej ciąży, a nawet i podczas niej przez kilka miesięcy; nowa ciąża zaś nie następuje zwykle przed upływem 2—3 lat po ostatniej, wedle panującego bowiem zwyczaju, mąż dopiero w 1½ roku lub w 2 lata po porodzie żony miewa z nią stosunki. Niekiedy, gdy kobieta ponownie nie zachodzi, dziecko ssie jej piersi, póki tylko tego pragnie. Murzynki z Guinei karmią przez 3—4 lata. W państwie Loango trwa karmienie do trzeciego roku, a podczas karmienia kobieta jest wolną od wszelkiej pracy i nie żyje z mężem.

W *południowej Afryce* dzieci Mekalaków dostają pierś do trzeciego roku, u Marawisów do 4—5, u Hotentotów do 1½—2, u Basutów przez 3—4 lata.

W *Afryce wschodniej* podobnie panują zwyczaje; matki odstawiają dzieci bardzo późno, nieraz wtedy dopiero, gdy im pokarmu w piersiach zabraknie. Nawet podczas nowej ciąży karmią kobiety Waswaheli, a dziecko takie zwie się u nich bliźniakiem zewnętrznym. Nad jeziorem Udszydži karmią kobiety do końca drugiego roku; nad Nilem, podobnie jak w innych krajach muzułmańskich, okres karmienia niemowląt trwa również przez dwa lata, u Egipcyan przeciętnie 2 lata, na wyspie Massua przeciętnie jeden rok (½ roku do 2 lat), w Abissynii 2 do 3 lat.

W *północnej Afryce*, n. p. w Marokku, karmią kobiety zazwyczaj przez dwa lata, co je podobno bardzo wycieńcza. Kobiety Kabylów karmią przez 3 i 4 lata, aż do przybycia nowego potomka. Na wyspach Kanaryjskich karmienie trwa dwa, a często i trzy lata.

To samo da się powiedzieć o mieszkankach *Polinezji*. Murzynki z Nowej Kaledonii (w Australii) karmią przez 3 lata, podług niektórych autorów nawet 4 do 5 lat. Ponieważ kobiety z Nowej Zelandyi długo karmią, widywano tam chłopców, na przemian pociągających to fajkę z tytuniem, to pierś matki. Po nagłym przerwaniu karmienia kobiety chorują zazwyczaj, gdyż gruczoły mleczne przywykły już do wydzielania pokarmu. Na wyspach Fidżi długie karmienie uważane jest za rzecz honorową i elegancką zarazem. Na Karolinach kobiety bardzo późno odstawiają dzieci; niektóre matki, koło cieśniny Behringa zamieszkałe, karmią nawet przez dziesięć lat. Przez kilka lat karmią też mieszkanki wysp Samoa, a obok piersi dają dzieciom miazgę z orzechów kokosowych, w własnych ustach pogryzionych. Malajki karmią rozmaicie długo—od 4 miesięcy do 2 lat. Na wyspie Ruk, na wschód od New-Guiren, trwa karmienie przeszło 2 lata. Na wyspach Samoa karmi niekiedy matka troje po sobie następujących dzieci jednocześnie. Dwa lata trwa karmienie niemowląt u plemienia Etas, Negrów, zamieszkujących wewnątrz wysp Filipińskich.

Na wyspach Oceanu Spokojnego istnieje tenże zwyczaj, co w Ameryce południowej, mianowicie, że kobiety przystawiają do piersi młode zwierzęta;

toż samo widzimy i w Australii. Szczególniej szczenięta i prosięta bywają mlekiem kobiecem karmione.

W *Australii* trwa karmienie (u tuziemców) przez 2—3 lata, a niekiedy przez 4 i 5 lat. Kobiety Nowej Hollandyi karmią przez 2—4, a nawet przez 6 lat.

Narody *wysokiej północy* rozmaicie zachowują się pod tym względem. Na Kamczatce karmią kobiety przez 3—4 lata, w Laponii przez 2—4, w Grenlandyi nieraz do 4-go roku, kobiety Koloszków natomiast na zachodzie Ameryki północnej — zaledwie przez 10—30 tygodni.

Eskimoski noszą swe dzieci do 7-go roku ich życia w kapiszonie na plecach i karmią je przez cały ten czas, a pewna kobieta opowiadała, że w kraju króla Williama powszechną jest rzeczą, iż powracający z polowania 14—15-letni chłopiec przypada do piersi matczynej, gasząc w ten sposób głód i pragnienie.

Podobneż obyczaje znajdujemy u narodów *Azyi*. Ostyaczki karmią i po 5 lat. Tunguzki karmią bardzo długo, aż do nowej ciąży zazwyczaj, Kałmyczki przez 4—5 lat, w Astrachaniu przez 2—3 lata. Żony Czudów, fińskiego plemienia, karmią przez dwa lata. Żony Uleków, samojedzkiego plemienia, karmią do 5—6 roku życia, rzekomo dla nadania sił dzieciom. Żony Tatarów w Astrachaniu, z obawy przed nową ciążą, karmią aż do końca trzeciego roku; środek ten często jednak zawodzi je. Wśród Mongołów ubogie matki karmią same przez 3—4 lata, bogate zaś nie karmią wcale, lecz od-

dają swe dzieci biedniejszym na wykarmienie, ofiarując im jednocześnie dojną krowę, której mlekiem dokarmia się wychowańca. Armenki i Tatarki, w okolicach Tyflisu zamieszkałe, karmią od roku do trzech lat, lecz już od 7—9 miesiąca dostają niemowlęta inne pożywienie obok piersi.

Dzieci południowo-indyjskiego narodu karłów Kanikar pozostają przez 3—5 lat przy piersi, lecz już w 3-im miesiącu dostają po raz pierwszy trochę ryżu, a potem inne także potrawy, od siódmego zaś roku jedzą wspólnie z rodziną. W Malabarze dzieci kasty wojskowej przez dwa lata bywają karmione.

W *Chinach* odstawiają dzieci w 2—3, a nieraz w 10-ym dopiero roku życia, przyczem one bardzo źle wyglądają, gdyż matki żywią się jedynie roślinnymi potrawami. W *Japonii* karmienie trwa przez 3, a nawet i przez 5 lat. D-r Schmidt słusznie karci Japonki za ich zwyczaj karmienia dzieci aż do zupełnego wygaśnięcia pokarmu w piersiach, co nieraz 3—4 lata trwa, a polega on na tem, że mleka zwierzęcego wcale w Japonii nie używają. Skutkiem długiego karmienia kobiety te przedwcześnie tracą siły i starzeją się. Japońskie dziecię nieraz opuszcza swych towarzyszków zabawy, biegnie do matki, pociąga kilkakrotnie jej pierś i wraca do zabawy.

W *Syamie* również długo trwa karmienie niemowląt; aż do końca 3-go roku—po odstawieniu dostają dzieci ryż i banany. Wedle opisu Sir Roberta Szornburgka, Syamczyk 4-letni stojąc ssie pierś matki, a wysawszy jedną, przechodzi do drugiej. W *Indyach wschodnich*, w Madrasie, odstawiają dzieci

w 3-im lub w 4-ym roku. U Parsów karmienie chłopców trwa 17 miesięcy, a dziewcząt szesnaście.

W *Persyi* karmią kobiety przez 2 lata; a jeżeli dziecko jest słabowitem i rodzice obawiają się o jego rozwój, to odstawiają je dopiero w końcu trzeciego roku. Nieraz widuje się tam dzieci, ssące pierś, a jednocześnie trzymające w ręku duży kawał melona, którym raczą się na przemian z pokarmem. Dawny lekarz perski Avicenna, zmarły w 1036 r., zalecał już dwuletnie karmienie.

W Damasku (*Syrya*) karmienie trwa dwa, a nawet i trzy lata. W okręgu Kubańskim karmią Ormianki bardzo długo, przez 6—7 lat, aż do nowej ciąży. Podróżnicy widywali tam 6—7-letnie dzieci, uczęszczające już do szkoły, a jeszcze przy piersi. W gubernii Erywańskiej karmią Ormianki i Tatarki przez dwa lata, a potem powoli odstawiają dzieci, smarując w tym celu piersi odwarem z gorzkich ziół.

W *Turcyi* trwa karmienie zazwyczaj do trzeciego roku, a kobiety odstawiają dzieci, gdy te zbyt mocno gryzą je ząbkami w piersi.

Koran postanawia, aby rozwiedzione kobiety przez dwa lata karmiły swe dzieci, sam Mahomet nawet określa takiż sam termin. W innem zaś miejscu powiada Koran, że matka zazwyczaj przez 30 miesięcy karmi swe dziecko, a w trzeciem miejscu znajdujemy następującą uwagę: „poleciliśmy ludziom cześć dla rodziców, gdyż matka rodzi dziecko w strasznych bólach i karmi je przez dwa lata.”

Żydówki w starożytności karmiły długo, nawet i przez trzy lata (Machab, 7, w. 28). Pewna matka woła do syna swego: „Zmiłuj się nade mną, synu,

wszak przez 9 miesięcy nosiłam cię pod sercem, a przez trzy lata własną piersią karmiłam.” Wedle zdania rabinów (Talmud), odstawiano jednak po 2-ich latach karmienia, przyczem uroczystą składano ofiarę i wyprawiano ucztę w kole rodzinnem, a odstawionemu dziecku po raz pierwszy dawano mleko i miód, zwykle następnie pożywienie. Obecnie nawet okres karmienia trwa w Palestynie 2—3 lat.

W *Norwegii* karmią kobiety bardzo długo, przez 2—3 lata, a rodzice zgadzają się na to, mniemając, że w ten sposób zmniejsza się płodność.

Rosyanki w Astrachaniu karmią do końca drugiego roku, lecz dają jednocześnie i inne potrawy ssawcom; termin odstawienia określonym jest przez przesąd, wedle którego przed upływem trzech postów (wielkich) nie wolno dziecka odstawiać. U *Estończyków* karmienie trwa zwykle znacznie dłużej jak rok, a niekiedy do końca trzeciego roku. W *Dalmacyi* zarówno biedne jak i zamożne kobiety karmią przez 2—3 lata, a tylko przy wstawieniu się regularności i nowej ciąży wcześniej odstawiają—w tych wypadkach bowiem pokarm zostaje zepsutym, wedle ich mniemania. Starożytne *Rzymianki* karmiły przez $1\frac{1}{2}$ — 2 lat, a obecnie w Neapolu karmią kobiety przez $1\frac{1}{2}$, a nieraz nawet przez 3 do 4 lat.

U *Serbów* bywają dzieci dopóty karmione, dopóki same tego pragną, co niekiedy do 4—5 roku trwa. Zazwyczaj karmi matka aż do nowego zajścia w ciążę. Mniemają one, że podczas karmienia nie można zajść, lecz mylą się bardzo często.

W *Estonii* dostają dzieci obok innych pokarmów także i pierś, co trwa jeszcze przez rok lub dwa; i tutaj przekonane są kobiety, że karmienie zapobiega nowemu zająsciui.

W średnich wiekach karmiły kobiety w *Niemczech* niespełna przez dwa lata. Obecnie po wsiach bardzo późno odstawiają dzieci, szczególnie w Frankonii, gdzie nieraz przez dwa lata pozostaje dziecko przy piersi, a już nigdy krócej, jak przez rok. Im biedniejszą kobieta, tem dłużej karmi dziecko. W Brunświku dwuletnie karmienie również jest przyjętym zwyczajem, a szkodzi ono zarówno matce jak i dziecku. W niektórych okolicach Prus karmią kobiety przynajmniej przez 9 miesięcy, i to takie nawet, które, utrzymując się z zarobku dziennego, wnet po porodzie zmuszone są udawać się na wyrobek. W takich razach przynoszą im dzieci z domu kilka razy dziennie, lub też zabierają je z sobą w pole.

W *Królestwie Saskiem* rozmaicie się dzieje, względnie do tego, czy ludność danej okolicy uprawia rolę, czy też przemysłowi się oddaje. Ludność rolnicza ma upodobanie w bardzo długiem karmieniu; matki zabierają dzieci na wózkach z sobą w pole i karmią je po kilka razy dziennie aż do końca drugiego roku życia. Fabryczne natomiast robotnice karmią zaledwie przez pierwszych kilka tygodni, potem, jak podaje Ploss, oddają je sąsiadkom, lub „fabrykantkom aniołków,” a same udają się do pracy. Rodzą one po to chyba, aby zwiększać śmiertelność dziecięcą; nawet mlekiem kro-

wiem nie są one w stanie wyżywić swych niemowląt, tak małe są ich dochody.

Ze sprawą *odstawienia* różne łączą się *przesady*. W Bawaryi n. p. siada matka, pragnąca odstawić dziecko, na kamieniu granicznym, w miejscu, gdzie trzy własności ziemskie stykają się z sobą, dzięki czemu niemowlę łatwiej ma zapomnieć o piersi. Wystarcza również, aby matka po ostatniem nakarmieniu usiadła na jakimkolwiek kamieniu granicznym, lub na pozostałej po nim dziurze; dzięki temu dziecko wolnem będzie od bólu zębów. Utrzymują także, że dziecko łatwo zapomina pierś, jeżeli po raz ostatni ssało podczas bicia w dzwony kościelne. Odstawia się dzieci w okresie przyboru księżycy, lub podczas pełni, co dziecku służy,—podczas gdy odstawienie w czasie zmniejszania się księżycy mogłoby mu szkodzić. Odstawia się na św. Jan, aby dziecko dobrze się uczyło, lub, jak mnie-mają na Śląsku, aby łatwo ząbki dostawało.

W Królewcu odstawiają dzieci wtedy dopiero, gdy ptactwo już w spokoju, t. j. gdy przelotne ptaki już nie przylatują, ani też nie odlatują,—a także podczas pełni, nigdy zaś podczas zmniejszania się księżycy.

W Hessyi odstawiają w czasie kwitnienia róż, aby odstawiene w tym czasie dzieci aż do końca życia swego w szczęściu żyły i różami skronie swe zdobiły. Złym zaś prognostykiem jest odstawienie w czasie, kiedy w polach ścierniska tylko, albowiem ludzie tacy nie byliby w stanie nacieszyć się owocami tego, coby posiedli. Po odstawieniu nie wolno w Hessyi ponownie przykładać dziecka do piersi,

w takim bowiem razie wszelkie dobre życzenia danego dziecka obróca się na marne, chyba, że człowiek, któremu ono cośkolwiek dobrego życzyć będzie, w tej chwili odwoła wyrzeczone słowa.

Chcąc zapobiedz wczesnemu osiwieniu, nie wolno odstawiać dzieci na Śląsku i w innych miejscowościach wtedy, gdy na ziemi śnieg leży, a w Czechach w okresie kwitnienia drzew, szczególnie w maju. Odstawiając dziecko podczas siewów, naraża się je na to, że nigdy sytem nie będzie (Śląsk austriacki).

W niemieckiej Szwajcaryi panuje zwyczaj odstawiania dzieci t. j. ostatniego podania im piersi pod drzewem orzechowem w chwili odzywania się dzwonów w Wielki Piątek; w takim razie dziecko nie będzie cierpiało na zęby. Odstawienie zaś w dni krótkie ma spowodować dzieciom duszność. Wreszcie i tam są przekonani, że ostatnie podanie piersi przez matkę, siedzącą na kamieniu granicznym, od razu odzwyczaja dziecko od pokarmu.

Czesi utrzymują, że najłatwiej odstawić dziecko, gdy mu się po raz ostatni da pierś w kościele; odstawiają także w Wielki Piątek, poczem matka spowiada się, przystępuje do Komunii i chucha na dziecko, aby się prędko nauczyło mówić. Odstawionemu nie wolno już dawać piersi, gdyż może przemienić się w zmorę. Wedle innych podań, staje się dziecko w takich razach bluźniercą i plwa na wszystko. Utrzymują także, że dziecko łatwo zapomina o piersi, jeżeli matka zostawi je samo w pokoju, a poprzednio lekko kopnie nogą. W niektórych okolicach nie odstawiają dzieci podczas siewów,

lecz wtedy, gdy w polu pełno zboża, lub też zimową porą podczas śniegów.

W Turyngii, w okolicach Sonneberga, inne znów panują przesady. Po ostatniem, na przykład, przyłożeniu dziecka do piersi sadzają je na ziemi i kładą obok niego modlitewnik, pieniądze i inne przedmioty, a po który z nich najsampierw rączkę wyciągnie, ten ma oznaczać przyszły zawód dziecięcia. Nie wolno matce po ostatniem nakarmieniu dziecka ponownie namyślić się i znowu mu piersi podać, gdyż mogłoby zostać lunatykiem.

Odstawienie dziecka podczas leżących śniegów sprrowadza szybkie osiwienie, a przeciwnie dzieci, które letnią porą odstawiono, nie siwieją tak prędko. Z tego powodu wiele matek karmi tam aż do Wielkiego Czwartku, który jest zapowiedzią wiosny,— odstawiają zaś dzieci podczas bicia dzwonów kościelnych.

Również liczne przesady co do odstawienia spotykamy także u *Słowian*. W Serbii matka, pragnąca odstawić dziecko, piecze ciasto na mleku krowiem i daje mu je do spożycia, poczem nie wolno jej karmić go już piersią. W koszulę na piersiach wkłuwają szpilkę łebkiem ku dołowi, aby i pokarm na dół się obrócił; lub nadziewają koszulę odwrotnie, grzbietową stroną ku przodowi, a wówczas pokarm ma ginać. Nie wolno też ponownie dawać piersi odstawionemu dziecku, stałoby się bowiem najokropniejszą czarownicą, od spojrzenia której jeźdźcy spadaliby z koni.

Chcąc odstawić dziecko, siada Serbka na progu domu i karmi po raz ostatni, poczem stawia je na

ziemi, daje mu kawałek chleba do ręki, i lekko uderzając go w niedającą się wymienić część ciała poniżej krzyża, mówi doń: „Precz, cielątko, pomiedzy woły—one niechaj będą twem pożywieniem.”

W razie wypadku narodzenia się nowego dziecięcia, podczas gdy poprzednie jeszcze przy piersi pozostaje, odstawiają je natychmiast, nawet w takim razie, jeżeli nowonarodzone jest nieżywe, lub gdy wkrótce po przyjściu na świat umiera. Dzieci bowiem, dwoistym karmione pokarmem, stają się czarownikami. Odstawionemu dziecku nigdy już więcej piersi nie dają, aby nie dostało „złych oczów,” rzucających uroki na ludzi.

Znajomość tych i wielu innych jeszcze przesądów z tego już względu ma swe znaczenie, iż wiele wykroczeń i głupstw, popełnianych przez mamki, z nich właśnie wypływa, a winić tych kobiet o to nie można, gdyż one wierzą w te obyczaje, tak powszechne po wsiach.

A teraz, po nieco przydługiej wycieczce w dziedzinę etnologii, powracamy do naukowo-lekarskiego punktu zapatrywania. Z tej strony oceniając sprawę odstawiania niemowlęcia, zauważyć musimy, że zależy ono w każdym poszczególnym wypadku od sił i rozwoju dziecka. Czy odstawić w 10-ym, czy w 11-ym, czy w 12-ym miesiącu, czy nawet znacznie wcześniej, jak tego niektórzy lekarze wymagają—to zależy będzie od danych okoliczności. Zwykłym terminem odstawienia jest przerznięcie się pierwszej grupy zębów siecznych—dwóch, czterech lub sześciu. Podług Fleischmanna, najważniejszej po temu wskazówki udzielić może waga; mianowicie, jeżeli

dziecku przez dłuższy czas bez widocznego powodu nie przybywa wagi wedle przeciętnej normy, to widocznie dany pokarm przestał mu służyć i należy go zmienić na inne pożywienie (jeżeli pokarm mamki w dalszym ciągu pozostał dobrym *Tł.*). Ma to za zwyczaj miejsce w 11-ym miesiącu. U nas (*Tł.*) trwa karmienie zazwyczaj do końca pierwszego roku, a wedle ludowego zwyczaju—*„przez rok i sześć niedziel (t. j. tygodni).”* Żydówki w naszym kraju karmią nieraz po 1½ roku, a nawet do końca 2-go roku, głównie dlatego, aby nie zejść ponownie w ciążę; często nawet matki, wynajawszy mamki dla swych niemowląt, dokarmiają je również same, po 2—3 razy dziennie, jedynie w celu uniknięcia nowej ciąży, a niekiedy i dlatego, aby nie być w zupełności od kaprysu mamek zależnymi. Przy zejściu w nową ciążę odstawiają natychmiast, obawiając się, i słusznie, złych skutków takiego pokarmu dla żyjącego dziecka, jak również osłabienia własnego i złego rozwoju płodu (*Tłómacz*).

Najgorsze skutki pociąga za sobą odstawienie w czasie upałów letnich, w miesiącu czerwcu, lipcu i sierpniu; częstym skutkiem odstawienia w tej porze bywa uporczywa biegunka. Należy zatem odstawiać na wiosnę, na jesieni, lub w zimie, a przeprowadzać je nie nagle, lecz powolnie, zawczasu już przyzwyczajając dziecko do krowiego mleka, kleików, rosółków, kaszki na mleku i t. p.

Najlepszym zastępcą pokarmu kobiecego jest krowie mleko (ośle i kobyle są zbyt drogie i nie zawsze do nabycia); podajemy je dziecku, jeszcze przy piersi będącemu, w mieszaninie, złożonej z dwóch

części mleka, a jednej części kleiku owsianego. Powoli coraz częściej dajemy mu tę mieszaninę, od której przechodzimy następnie do rosolu z żółtkiem, sucharków, kaszki, skrobanego mięsa nawpół surowego i t. p., aż dziecko zupełnie od piersi odwyknie.

Jeżeli dziecko nie znosi krowiego mleka, to nie śpieszmy się z odstawieniem, nie przymuszajmy go do tego napoju, gdyż moglibyśmy wywołać biegunkę; czekajmy cierpliwie przez pewien czas i dawajmy dziecku rosół z żółtkiem i mączkę Nestle'a. Najsurowiej przestrzegamy matki, aby dzieciom swym, przy piersi będącym, już od 4—5-go miesiąca nie dawały pokarmów, spożywanych przez osoby dorosłe, których drobne nawet ilości spowodzają zaburzenia w żołądku i w kiszkiach ssawca, a mianowicie: odbijania, wymioty, wzdęcia, rozwołnienia, zaparcia, gorączkę i drgawki. Nieraz już drobne błędy dyetetyczne, nierozważnie przez matki lub mamki popełniane, były powodem poważnych cierpień, a nawet zgonu niemowląt.

Niekiedy z powodu braku pokarmu lub złych jego własności zachodzi potrzeba *przedwczesnego odstawienia*. W takim razie należy postarać się o inną mamkę, z pokarmem odpowiadającym wiekowi dziecka, co nieraz jest bardzo trudnem, lub też uciec się do przykarmiania. Wśród publiczności panuje pewien wstręt do owego przykarmiania, mniemają bowiem ludzie, że dwojaki pokarm szkodzi dzieciom. Jednakże tego rodzaju karmienie stale odbywa się we wszystkich przytułkach dla niemowląt, w tak zwanych żłobkach, a lekarze, zarządzający

nimi, nie widywali złych skutków podobnego postępowania. D-r Mettenheimer, lekarz żłobka w Szwerynie, powiada: „Stanowczo twierdzą, że praktykowany dotychczas w żłobku sposób podawania dzieciom, przy piersi będącym, mieszaniny z mleka, wody i cukru, w pewnych godzinach, żadnej nie wywołał skargi ze strony rodziców.” Oczywiście, nadzór i opieka nad takimi dziećmi muszą być zdwojone i nader troskliwe.

Sprawa dalszego karmienia dziecka w razie występującej u karmiącej *regularności miesięcznej* zależy, zdaniem Uffelmanna, od poszczególnego wypadku. Jeżeli dziecko, pomimo czyszczeń miesięcznych karmiącej, dobrze się miewa, lub tylko nieznacznie i niedługo cierpi, to niema powodu do odstawienia lub zmiany mamki. W przeciwnym zaś razie, t. j., gdy cierpienia są znaczniejsze, dziecko źle wygląda i na wadze traci, nawet w okresie międzymiesięcznym należy postarać się o inną mamkę, lub w ostateczności uciec się do sztucznego żywienia.

W razie zajścia w ciążę, karmiąca powinna niezwłocznie zaniechać karmienia, pokarm jej bowiem niekorzystnym ulega zmianom, a także ilość jego zmniejsza się, co ssawcom bardzo szkodzi. Prócz tego, wskutek karmienia występuje nieraz poronienie, a to wskutek podrażnienia, przenoszącego się z piersi na macicę. Wobec tego obowiązkiem jest lekarza zabraniać ciężarnym kobietom karmienia.

SPIS RZECZY

	<i>Str.</i>
Przedmowa autora	5
Słówko od tłómacza.	7
ROZDZIAŁ I. Pokarm matki czy mamki? Pokarm mamki czy odżywianie sztuczne?	9
ROZDZIAŁ II. O mamkach z etycznego i społecznego pun- ktu widzenia	27
ROZDZIAŁ III. Mamki w starożytności, jako też u obecnych narodów niższej i wyższej cywilizacyi	38
ROZDZIAŁ IV. Wybór mamki	51
ROZDZIAŁ V. Pielęgnowanie i obchodzenie się z mamką w domu	59
ROZDZIAŁ VI. Obowiązki mamki i pielęgnowanie noworodka.	68
ROZDZIAŁ VII. Odstawienie noworodka	86

KSIĘGARNIA TEODORA PAPROCKIEGO I S-KI

w Warszawie, Nowy-Świat № 41.

poleca następujące nowe dzieła, własnym nakładem wydane:

	<i>Rs. k.</i>
Amicis Edmund de. Ze szkoły i z domu. Nowelle dla rodziców i nauczycieli. Przekład z włosk.	1 50
Bert Paweł. Początkowa nauka przyrody dla młodzieży. Przekład J. J. Boguski i Adolf Dygasiński. Dzieło ozdobione 520 drzew. w tekście. Wydanie II.	1 80
Ceysinger H. Ze znalezionych kartek.—Maniak	— 75
Chassang A. i Marcou A. L. Epos. Arcydzieła poezyi epicznej wszystkich czasów i narodów. Przekład i uzupełnił A. Lange.	2 —
Cordelia. Mali bohaterowie. Książka dla dzieci. Przekład z włoskiego. Z ilustracyami. W oprawie.	1 50
Dąbrowski Ignacy Felka. Nowella	1 50
— Śmierć. Studium	1 20
Dornblüth Otto d-r. Hygiena pracy umysłowej. Przekład z niemiec. d-r A. Fabian.	— 60
Dygasiński Adolf. Wint. Wyjątek z pamiętników winciarza. —	50
Gliński Kazimierz. Splątane nici. Szkice i obrazki	1 50
Gutenberg Bertold d-r. Nerwowość i małżeństwo. Z 2-go wyd. niem. przekład d-r med. Ludwik Wolberg.	— 30
Hardy Thomas. W pogoni za ukochaną. Powieść. Przekład z angielskiego M. Dz.	— 75
Heilpern M. Tajemnice przyrody. Część II. Jak żyją rośliny, jak się odżywiają, rosną, rozmnażają i poruszają. (Kurs popularny morfologii i fizjologii roślin). Z 282 rysunkami w tekście.	2 —
Historja naturalna w obrazach. Cz. II. Botanika i mineralogia w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Wermińskiego. Wydanie wspaniałe, złożone z 25 chromolitografowanych tablic. W oprawie.	4 —
Jawornicki Aleksander M. Synowie Kaina. Powieść z niedawnej przeszłości.	1 50
Jeż Teodor Tomasz. Edward Kloc. Powieść	— 80
Kipling Rudyard. Zwodne światło. Powieść. Przekład z angielskiego Anatol Krzyżanowski	1 —
Kornig Th. G. d-r med. Hygiena skromności. Podług drugiego wydania niemieckiego opracował d-r Aleksander Fabian	— 60
Krzyżanowski Anatol. Mimoza. Powieść współczesna.	1 20



w Wa.

poleca następujące

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40118



BG 435

Kwaśniewski J. R. Przypisy, wskazówki
skiego, domowe
wszystkich stanów
i podręczników

Laboulaye Edward. Ba-
mi drzeworytami
francuskiego T.

- Loti Piotr.** Marynarz (Matelot) — 50
Maspero G. Opowiadania historyczne. Egipt i Assyrya. Prze-
łożył J. Popławski. 1 80
Morosz Julian. Na scenie i za kulisami. Historia parafialna. — 75
Nałkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej (rozumowej).
Wydanie II 2 50
Or-ot (Artur Oppman). Pieśni. Rs. I, w oprawie 1 50
Pałko Stanisław. Wykład pisowni polskiej w dyktandach.
Według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie. — 60
Parczewska Melania Obrazki — 60
Perez Bernard. Charakter od lat dziecięcych do wieku doj-
rzałego. Przełożył R. D. 1 50
Prażmowska Teresa. Podarek Babel. Z ilustracjami Hen-
ryka Piątkowskiego. W oprawie 1 —
— W dziewiczych lasach Ameryki. Powieść dla młodzie-
ży. Z rysunkami. W oprawie 1 —
Rodziewiczówna Marya. Na fali. Powieść współczesna. . . 1 50
Rogosz Józef. Zerwane struny. Powieść współczesna . . . 1 50
Rothe Adolf d-r med. Rys dziejów psychiatrii w Polsce. . . 1 —
Szaniawski Bronisław. Dzisiejsze małżeństwa. Szkice oby-
czajowo społeczne. — 60
Tchórznicki J. d-r. Przewodnik dla służby zdrowia (t. z. „sanita-
rzy”), pracującej podczas epidemii cholery. Na podsta-
wie praktyki sanitarnej i instrukcyi rządowych ułożył... — 30
Teresa Jadwiga. Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży.
Z rysunkami. W oprawie. 1 50
Veron Eugeniusz. Estetyka. Przełożył z francuskiego A. Lange 3 —
Załęska Anna. Dobre dzieci. Zbiór powiastek, z licznymi
oryginalnymi rysunkami J. Pankiewicza w tekście. 2 —
Zeisel S. d-r. Chemia (nieorganiczna i organiczna). Ogólny
wykład zjawisk chemicznych oraz ich zastosowania
w życiu praktycznym. Z 261 drzeworytami w tekście.
Z oryginału niemieckiego przełożył d-r M. Flaum. 6 —